

# Część III

## DEPORTACJE

Robert Kuwałek

### Getta tranzytowe w dystrykcie lubelskim

Specyfiką dystryktu lubelskiego w czasie „akcji Reinhardt”, zwłaszcza w jej pierwszej fazie, były tzw. getta tranzytowe, zakładane przez nazistów w niewielkich miejscowościach położonych przy liniach kolejowych, prowadzących do obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Getta te przeznaczone były przede wszystkim dla Żydów deportowanych do dystryktu z zagranicy, przeważnie z Rzeszy (w tym również z Austrii), Protektoratu Czech i Moraw (Theresienstadt) oraz ze Słowacji. Jednak już latem i jesienią 1942 r. przywożono tu również Żydów polskich, z okolic tych miejscowości.

Getta te, czy też, jak uważają niektórzy historycy, obozy przejściowe, nie zostały dotychczas należycie omówione w literaturze poświęconej Zagładzie. Przede wszystkim dlatego, że nie zachowało się zbyt wiele dokumentów ani relacji z tych miejscowości, bo zdecydowana większość osób, które w nich przebywały, nie przeżyła wojny. Dotyczy to przede wszystkim Żydów zagranicznych, którzy mieli jeszcze mniejsze szanse na przeżycie niż Żydzi polscy. O niemieckiej dokumentacji źródłowej, w której można by znaleźć jakieś informacje na temat gett tranzytowych, możemy powiedzieć, że jest więcej niż znikoma. Nieco więcej informacji znajduje się w zachowanych aktach Żydowskiej Samopomocy Społecznej, instytucji, która w 1942 r. starała się pomagać przesiedlonym do tych gett. Zachowało się natomiast nieco korespondencji wysyłanej przez deportowanych do tych gett (w tym również potajemnych raportów wysyłanych poprzez pośredników polskich, przeważnie na Słowację, opisujących los deportowanych Żydów słowackich na Lubelszczyźnie). Materiał ten, rozproszony w archiwach praktycznie po całym świecie, został dotychczas wykorzystany jedynie w niewielkim stopniu<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Pierwsze opracowania, wybory korespondencji Żydów niemieckich deportowanych na Lubelszczyznę czy publikacje wspomnień nielicznych ocalałych z gett tranzytowych ukazały się w Niemczech w latach sześćdziesiątych, np. J. Peiser, *Die Geschichte der Synagogen-Gemeinde zu Stettin. Eine Studie zur Geschichte des pommerschen Judentums*, Würzburg 1965 (ostatnia część tego opracowania, dotyczącego historii Żydów szczecińskich, jest poświęcona wojennym losom ponad 1200 Żydów z tego miasta, deportowanych w lutym 1940 r. do dystryktu lubelskiego, głównie do Piasz i Bełżyc, które w 1942 r. stały się gettami tranzytowymi); A. Hindls, *Ein Kehrté Zürich. Bericht Eines Deportierten*, Stuttgart 1965 (są to wspomnienia Żyda czeskiego deportowanego w 1942 r. z Theresienstadt do Piasz; fragmenty tej książki zostały ostatnio przetłumaczone na język polski i opublikowane w pracy: *Piaszki we wspomnieniach*, red. L. Świątlicki, Piaszki 2000) czy *Lebenszeichen aus Piaszki. Briefe*

Brakuje na przykład pełnej monografii poświęconej funkcjonowaniu tych przedsióneków obozów zagłady, w których dokonał się los kilku tysięcy Żydów polskich i zagranicznych i z których kilkadziesiąt tysięcy osób deportowano do obozów śmierci.

Miejscowości wybrane przez sztab „akcji Reinhardt” na getta tranzytowe nie były przypadkowe. Jak już wspomniano, wszystkie były położone przy liniach kolejowych, prowadzących do obozów zagłady, w pierwszej kolejności do obozu zagłady w Bełżcu. Poza tym w miasteczkach tych już wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem „akcji Reinhardt”, tworzone punkty zbiorcze dla Żydów przesiedlanych w obrębie dystryktu lubelskiego lub przywożonych tutaj z innych części okupowanych ziem polskich. Istniała więc pewna praktyka w organizacji tego typu miejsc.

Głównymi gettami tranzytowymi w dystrykcie, których utworzenie i wykorzystanie SS planowało na samym początku deportacji do obozu zagłady w Bełżcu, czyli w marcu 1942 r., stały się Izbica w powiecie krasnostawskim i Piaski w powiecie lubelskim. Miejscowości te zostały wyznaczone przede wszystkim jako miejsce koncentracji Żydów deportowanych tutaj z Rzeszy. W dokumentach niemieckich urzędnicy nazistowscy wprost nazwali te dwie miejscowości jako *Hauptunterbringungs- und Umschlagpunkte* (główne punkty zbiorcze i przeładunkowe)<sup>2</sup>. Oprócz tych dwóch miasteczek (getta tranzytowe organizowano przeważnie w małych miejscowościach, rzadko transporty z zagranicy kierowano do większych miast powiatowych, jak Chełm czy Zamość), SS planowało skierowanie transportów Żydów niemieckich do Kraśnicy i Gorzkowa, miejscowości położonych w pobliżu Izbicy, ale bez dostępu do linii kolejowej, Szczepieszyńska (powiat biłgorajski) i Krasnobrodu (powiat zamojski), miejscowości położonych w bezpośrednim sąsiedztwie obozu w Bełżcu, oraz Rejowca (powiat chełmski), w którym krzyżowały się linie kolejowe na Chełm i Zamość, czyli w przyszłości miejscowość ta mogła być wykorzystywana jako stacja załadunkowa dla transportów odchodzących zarówno do Bełżca, jak i do Sobiboru. W dalszej kolejności transporty z Rzeszy mogły być kierowane (i częściowo były kierowane) do Bełżyc i Białoborów w powiecie lubelskim, dla których wspólną stacją kolejową była Niedrzwica Duża. Wspomniany dokument informuje również o Opolu Lubelskim jako miejscu koncentracji Żydów z zagranicy, do którego prowadziła linia kolejki wąskotorowej od stacji kolejowej w Nałęczowie, a także o Włodawie. W przypadku tej ostatniej miejscowości nie ma wzmianki, że w pobliżu budowany był w tym czasie (i w zasadzie już gotowy) obóz zagłady w Sobiborze. Oficjalnie urzędnicy niemieccy stwierdzali natomiast, że do Włodawy powinny być kierowane te transporty, których przeznaczeniem będą żydowskie obozy pracy należące

---

*Deportierter aus dem Distrikt Lublin 1940–1943*, red. E. Rosenfeld, G. Luckner, München 1968 (praca zawiera fragmenty listów, przede wszystkim Żydów ze Szczecina, którzy przebywali w Piaskach i Bełżcach, oraz Żydów wiedeńskich, deportowanych w 1941 r. do Opola Lubelskiego, i jest o tyle interesująca dla nas, że autorzy tej korespondencji wiadomości o sobie i życiu w gettach tranzytowych wysyłali jeszcze w 1942 r.). Z późniejszych prac poświęconych losom Żydów zagranicznych deportowanych do dystryktu lubelskiego warto wspomnieć: Y. Büchler, *The Deportation of Slovakian Jews to the Lublin District of Poland in 1942*, „Holocaust and Genocide Studies” 1991, t. 6, nr 2 (artykuł oparty na raportach o losie Żydów słowackich, przesyłanych w 1942 r. na Słowację, a obecnie przechowywanych w Archiwum Moreschet w Izraelu) czy P. Witte, *Die letzte Nachrichten aus Siedlischce. Der Transport Ax aus Theresienstadt in den Distrikt Lublin*, „Theresienstädter Studien und Dokumente”, Prag 1996 (artykuł poświęcony Żydom czeskim, deportowanym z Theresienstadt do Siedlischce koło Chełma, oparty na zachowanych listach, wysyłanych do Czech przez deportowanych). Inną publikacją poświęconą deportacji Żydów czeskich z Theresienstadt na Lubelszczyznę, a dokładnie do getta w Zamościu, są wspomnienia Jana Osersa, jednego z deportowanych, który uciekł z Zamościa i dotarł do Czech (J. Osers, *Flucht aus Zamość*, red. R. Kemper, „Theresienstädter Studien und Dokumente”) Prag 1998.

<sup>2</sup> APL, GDL, 273, Judenaussiedlung, Notatka urzędnika Wydziału do Spraw Wewnętrznych i Ludności przy Gubernatorze Dystryktu Lubelskiego, 23 III 1942 r., k. 21–23.

do Inspekcji Gospodarki Wodnej (Wasserwirtschaftsinspektion)<sup>3</sup>. Z wymienionych miejscowości Żydzi zagraniczni nie zostali skierowani jedynie do Szczecbrzeszyna i Krasnobrodu. Prawdopodobnie transporty przeznaczone do tych miasteczek trafiły w kwietniu 1942 r. do Zamościa<sup>4</sup>. Zwartego transportu z zagranicy nie skierowano również do wspomnianej w dokumencie Bychawy, ale tam już od 1940 r. przebywała grupa Żydów szczecińskich<sup>5</sup>.

Jak już wspomniano, w większości tych miejscowości zorganizowano getta zbiorcze jeszcze przed wiosną 1942 r. Przykładem mogą tu być Izbica, Opole Lubelskie i Rejowiec. Do Izbicy od 1939 r. napływały transporty lub grupy Żydów wysiedlanych początkowo z ziem polskich, włączonych na początku okupacji nazistowskiej do Rzeszy, głównie z Kraju Warty. W 1941 r. skierowano tutaj znaczną grupę Żydów wysiedlonych z Lublina, po tym jak wiosną tego roku administracja niemiecka ogłosiła utworzenie w Lublinie odrębnej dzielnicy żydowskiej. Jak podają źródła, w 1941 r. w Izbicy mieszkało około 6700 Żydów, w tym około 2 tys. przesiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy (Łódź, Koło, Konin, Głowno) oraz różnych miejscowości dystryktu lubelskiego (Lublin, Krasnystaw)<sup>6</sup>. W czasie wysiedlania Żydów lubelskich (objęło ono około 14 tys. osób) inna grupa została wysłana do Rejowca, gdzie już przebywali uchodźcy z Krakowa. W miasteczku tym w 1941 r. na 2493 mieszkańców było 540 przesiedleńców<sup>7</sup>. Z kolei Opole Lubelskie stało się centralnym gettem powiatu puławskiego; już w grudniu 1939 r. skierowano tu większość Żydów wysiedlonych w tym czasie z Puław. Przebywali tutaj także Żydzi polscy, którzy uciekli ze zbombardowanych we wrześniu 1939 r. okolicznych miasteczek, między innymi z Kurowa i Markuszowa. Wiosną 1941 r. skierowano tutaj dwa transporty Żydów austriackich z Wiednia – ponad 2 tys. osób<sup>8</sup>. W Piaskach, oprócz prawie 4 tys. miejscowych Żydów, od lutego 1940 r. przebywała znaczna grupa Żydów szczecińskich

<sup>3</sup> *Ibidem*. Od 1941 r. w okolicach Włodawy działało kilka tego typu obozów, największy w Krychowie już od 1940 r. Gdy rozpoczęła się „akcja Reinhardt”, a przede wszystkim gdy Niemcy uruchomili obóz zagłady w Sobiborze, z transportów kierowanych do tego obozu, głównie zagranicznych, wybierano młodych mężczyzn i kierowano ich czasowo do pracy w małych obozach pracy w Krychowie, Sajczycach, Ossowej, Nowosiółkach, Sawinie, Adampolu. Wszystkie one, gdy spojrzeć na mapę, tworzyły krąg wokół obozu zagłady w Sobiborze. Selekcja zdolnych do pracy odbywała się w samym Sobiborze na rampie obozowej. Więcej na ten temat: A. Hindls, *op. cit.* (autor tych wspomnień sam przeszedł taką selekcję i trafił do obozu w Sajczycach); J. Schelvis, *Vernichtungslager Sobibór*, Berlin 1998. Nieco informacji na ten temat: E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3. Nie ma osobnego opracowania poświęconego tym niewielkim obozom pracy czy wykorzystaniu żydowskiej siły roboczej w dystrykcie lubelskim w czasie „akcji Reinhardt”, chociaż tematyka ta wydaje się bardzo ważna i wymagająca odrębnych badań.

<sup>4</sup> Były to dwa transporty, pierwszy, z około 1000 Żydów czeskich, przybył 30 IV 1942 r. z Theresienstadt, i drugi, z następnego dnia, w którym znajdowało się 1000 Żydów niemieckich z Dortmundu (AŻIH, Pamiątniki Żydów ocalałych z Zagłady, 302/122, Mieczysław Garfinkel, Monografia miasta Zamościa, k. 19).

<sup>5</sup> Imienny wykaz około 1200 Żydów niemieckich deportowanych ze Szczecina w lutym 1940 r. do Bełżyc, Bychawy, Piaski i Głuska znajduje się w aktach Rady Żydowskiej w Lublinie, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie. Dokument ten zawiera informacje o losie wysiedlonych w latach 1940–1942 w wymienionych miejscowościach (APL, RŻL, 166, Lista Żydów deportowanych ze Szczecina 1940, k. 29–33).

<sup>6</sup> AŻIH, ŻSS, 211/138, Korespondencja z dr. Markiem Altenem, doradcą ŻSS przy szefie dystryktu lubelskiego, Raport doradcy ŻSS przy szefie dystryktu lubelskiego o sytuacji w Izbicy, 16 VIII 1941 r., k. 24–25.

<sup>7</sup> AŻIH, ŻSS, 211/286, Komitet Powiatowy i Miejski ŻSS w Chełmie Lubelskim, Statystyka ludności żydowskiej w powiecie chełmskim, 7 V 1941 r., k. 24. Rejowiec nie był miejscowością z największą liczbą uchodźców i przesiedleńców w powiecie chełmskim. We Włodawie na 5549 Żydów było wówczas 1014 przesiedleńców, a w Siedliszczu, osadzie jeszcze mniejszej niż Rejowiec, w na 2149 mieszkańców żydowskich było 824 przesiedleńców.

<sup>8</sup> Transporty te przybyły do Opola Lubelskiego 15 i 26 II 1941 r. i liczyły łącznie 2006 Żydów wiedeńskich. 5 III 1941 r. do dystryktu lubelskiego przybył jeszcze jeden transport z Wiednia, liczący 981 Żydów, których skierowano do Modliborzyc w powiecie janowskim (J. Kielboń, *Deportacje Żydów do dystryktu lubelskiego (1939–1941)*, „Zeszyty Majdanka” 1992, t. 14, s. 73).

– ponad 800 osób, a w 1941 r. do zamkniętego, zresztą w tym czasie jedynego tego typu getta na terenie dystryktu, Niemcy wtoczyli dodatkowo 100 Żydów wysiedlonych z Krakowa. Już wtedy ŻSS w Lublinie donosiła, że śmiertelność w Piaskach wśród wysiedlonych wynosi 25 proc., a „głównym powodem są anormalne warunki mieszkaniowe”<sup>9</sup>.

Gdy rozpoczęła się „akcja Reinhardt”, jedynie getto w Piaskach było zamknięte. Składało się ono z dwóch części, położonych po obydwu stronach głównej ulicy w miasteczku, Lubelskiej. Jedna z tych części była pozbawiona całkowicie wody, w drugiej działała studnia publiczna. Mieszkańcy części pozbawionej wody udawali się po nią, zgodnie z lokalnym rozporządzeniem niemieckim, tylko w określonych godzinach<sup>10</sup>. O tragicznej sytuacji panującej w getcie piaseckim wspominali w listach deportowani tutaj Żydzi szczecińscy: „Mieszkamy w 11 osób w jednej izbie. Z mieszkaniem jest tutaj duża bieda. Najdotkliwsze są załatwienia czynności klozetowych. Na świeżej wolnej przestrzeni, w naturze, ponieważ tutejsi ludzie utrzymują te miejsca w złym stanie”<sup>11</sup>.

Jeżeli zaś chodzi o warunki panujące w Izbicy czy Rejowcu, to poza tym, że aż do końca 1942 r. nie było tam zamkniętych gett, niewiele się one różniły pod względem sanitarnym od Piask. Żadne z tych miasteczek nie miało kanalizacji, a w bardzo wielu domach nie było elektryczności. W Rejowcu jedynym ujęciem wody pitnej była studnia publiczna, wybudowana na tamtejszym rynku jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w.<sup>12</sup> W Izbicy również wodę czerpano ze studni. Wszystkie te miejscowości już przed wybuchem II wojny światowej były biedne i prowincjonalne, zamieszkane w zdecydowanej większości przez Żydów ortodoksyjnych, dalekich od akulturacji czy asymilacji. Jest to bardzo ważny fakt, który rzutował w 1942 r. na stosunki między Żydami polskimi i zagranicznymi w tych miejscowościach. Miasteczka te były przeludnione już przed wybuchem II wojny światowej. Przeważała w nich drewniana, uboga zabudowa. Ulice nie były brukowane i po deszczach zamieniały się w jedno wielkie błoto. Były to typowe *sztetlach*, znane z literatury. Podobnie było w Izbicy, gdzie jak już wspomniano, nie istniało zamknięte getto. Jeszcze przed napływem transportów z deportowanymi Żydami z zagranicy w 1941 r. zagęszczenie w Izbicy było tak wielkie, że Żydzi mieszkali nawet w sklepach<sup>13</sup>.

Dla sztabu „akcji Reinhardt”, planującego przekształcenie tych miejscowości w getta tranzytowe, nie było istotne, czy miasteczka te są zdolne przyjąć tak dużą liczbę deportowanych, najważniejszym bowiem czynnikiem decydującym o ich wyborze była odległość od linii kolejowych. O tym, jakie warunki panowały w tych miejscowościach, Niemcy dobrze wiedzieli. W marcu 1942 r. szef sztabu „akcji Reinhardt” SS-Hauptsturmführer Hermann Höfle osobiście wizytował przynajmniej Izbicę, by na miejscu sprawdzić panujące tam warunki, i to on

<sup>9</sup> AŻIH, ŻSS, 211/646, Komitet Powiatowy ŻSS w Lublinie, Notatki z objazdu u wysiedlonych w rejonie lubelskim, podlaskim i chełmskim, 1941 r., k. 46. W lipcu 1941 r. w getcie w Piaskach mieszkało ogółem 4904 Żydów, a przed wybuchem II wojny światowej w miasteczku tym żyło 4165 Żydów (AŻIH, ŻSS, 211/787, Delegatura ŻSS w Piaskach, Sprawozdanie z działalności Delegatury za okres 1–31 VII 1941 r., k. 16).

<sup>10</sup> A. Szlązakowa, *Getto w Piaskach* [w:] *Piaski...*, s. 110.

<sup>11</sup> *Listy z Piask – znaki Życia* [w:] *ibidem*, s. 121. Jest to fragment listu A. Grünberg, Żydówki ze Szczecina, napisanego 15 IV 1940 r. do córki w Holandii i Margarity Lachmann. Polska wersja tych listów jest tłumaczeniem wspomnianej tu już publikacji *Lebenszeichen aus Piaski...*

<sup>12</sup> Studnia ta istnieje do dzisiaj i jest lokalnym zabytkiem.

<sup>13</sup> AŻIH, ŻSS, 211/138, Korespondencja z dr. Markiem Altenem, doradcą ŻSS przy szefie dystryktu lubelskiego, Raport doradcy ŻSS przy szefie dystryktu o sytuacji w Izbicy, 16 VIII 1941 r., k. 24–25. Warto tu nadmienić, że Izbica była szczególną osadą na Lubelszczyźnie. Założona została w drugiej połowie XVIII w. jako miejscowość przeznaczona tylko dla ludności żydowskiej, którą w tym czasie usunięto z pobliskiej Tarnogóry. W momencie wybuchu II wojny światowej ludność żydowska w Izbicy stanowiła 92 proc. ogółu mieszkańców.

zadecydował o skierowaniu tu transportów z zagranicy, pomimo protestów niemieckiego starosty powiatowego w Krasnymstawie, który twierdził, że Izbica jest przeludniona. By uspokoić starostę Schmidta, Höfle obiecał mu, że powiat krasnostawski jako pierwszy „zostanie uwolniony od Żydów”<sup>14</sup>. Chodziło o zrobienie miejsca dla Żydów deportowanych tu z Rzeszy czy Protektoratu. Podobnie było z innymi miejscowościami, z których sztab „akcji Reinhardt” planował najpierw wysiedlić Żydów polskich, by zrobić miejsce dla zagranicznych. Zgodnie z planami SS zamierzało deportować wszystkich Żydów polskich z tych miasteczek i dopiero wtedy przywozić tu transporty z zagranicy. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej skomplikowana i z żadnej miejscowości w marcu czy kwietniu 1942 r. nie udało się wywieźć wszystkich Żydów.

Transporty Żydów z zagranicy zaczęły napływać do dystryktu lubelskiego w pierwszej połowie marca 1942 r. Do Izbicy pierwszy transport z Theresienstadt, liczący 1000 osób, przybył 11 marca 1942 r.; dwa dni później dotarło tu 1003 Żydów z Niemiec<sup>15</sup>. Od tego czasu, praktycznie codziennie, do różnych miejscowości dystryktu lubelskiego zaczęły napływać transporty z Rzeszy, z Austrii włącznie, Protektoratu Czech i Moraw oraz Słowacji. Do gett tranzytowych Żydzi zagraniczni kierowani byli do początków czerwca 1942 r. Od czerwca transporty z zagranicy docierały już bezpośrednio do obozów zagłady, przeważnie do Sobiboru.

Jednak w źródłach jest wzmianka, że transporty z Niemiec zaczęły docierać na Lubelszczyznę przed 11 marca 1942 r. W końcu lutego do Piask przybył pierwszy transport, liczący 1200 osób, „z Zachodu i Berlina”. Wśród berlińczyków było wiele osób starszych i chorych. Wiadomość o tym transporcie znajduje się w liście Maxa i Marthy Bauchwitzów, Żydów szczecińskich, przebywających od lutego 1940 r. w getcie piaseckim<sup>16</sup>. Jest to jedyna informacja na temat tego transportu, ponieważ w literaturze dotyczącej deportacji Żydów niemieckich nie ma wzmianki o tak wczesnych transportach do dystryktu lubelskiego.

Rozproszony materiał źródłowy nie pozwala na odtworzenie pełnego spisu miejscowości, zwłaszcza w Niemczech, z których wysyłano transporty Żydów do poszczególnych miejsc. Trudno jest także ustalić, ilu Żydów zagranicznych, potem również polskich, kierowanych do Piask z powiatu lubelskiego i Izbicy, z powiatów krasnostawskiego i częściowo zamojskiego (głównie z Zamościa), przeszło przez getta tranzytowe. Część transportów z zagranicy zatrzymywano w Lublinie, na rampie kolejowej na tzw. *Flugplatz*, gdzie wybierano młodych mężczyzn, których w większości kierowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku lub pozostawiano w obozie pracy na *Flugplatz*<sup>17</sup>. Tu również trudno ustalić, ile transportów z zagranicy przeszło selekcję w Lublinie i ile dokładnie osób trafiło z nich na Majdanek. Wiadomo,

---

<sup>14</sup> APL, GDL, 273, Judenaussiedlung, Notatka Türka, 20 III 1942 r., k. 19. Zob. także: B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999, s. 233.

<sup>15</sup> J. Kielboń, *op. cit.*, s. 75, 79.

<sup>16</sup> *Lebenszeichen aus Piaski...*, s. 89. Pierwszy, oficjalnie poświadczony transport Żydów berlińskich do dystryktu lubelskiego znany jest pod datą 28 III 1942 r. i w literaturze przedmiotu określany jest jako transport do Piask i Trawniki. Miały nim przybyć 972–974 osoby (*Die Grunewald – Rampe. Die Deportation der Berliner Juden*, Berlin 1993, s. 79; B. Meyer, *Deportation [w:] Juden in Berlin 1938–1945*, red. B. Meyer, H. Simon, Berlin 2000, s. 175).

<sup>17</sup> *Flugplatz* było popularną nazwą terenu przedwojennych zakładów lotniczych Plage-Lańskiewicz, mieszczących się w Lublinie przy ul. Wrońskiej. Od początków 1942 r. funkcjonował tam żydowski obóz pracy, gdzie mężczyźni i kobiety pracowali przy selekcji mienia należącego wcześniej do ofiar „akcji Reinhardt”. Tu też mieściła się rampa kolejowa, na którą przybywały transporty żydowskie kierowane na Majdanek lub do innych obozów w dystrykcie lubelskim. Obóz na *Flugplatz* podporządkowany był okresowo obozowi koncentracyjnemu na Majdanku, jednak przez większość czasu podlegał bezpośrednio sztabowi „akcji Reinhardt”. Więcej na ten temat: C. Rajca, *Podobozy Majdanka*, „Zeszyty Majdanka” 1977, t. 9.

że takie selekcje przechodziły już transporty przybywające do dystryktu lubelskiego w marcu i kwietniu 1942 r.<sup>18</sup>

Na podstawie dotychczasowych badań można jedynie stwierdzić, które transporty trafiały do poszczególnych gett tranzytowych na Lubelszczyźnie.

#### Transporty z zagranicy kierowane do Izbicy

Data transportu	Liczba osób	Miejsce pochodzenia deportowanych
11 III 1942	1001	Theresienstadt
13 III 1942	1003	Niemcy (prawdopodobnie Nadrenia)
19 III 1942	800–1000	Niemcy (prawdopodobnie Nadrenia)
25 III 1942	955	Niemcy (prawdopodobnie: Aachen i Koblencja, Kassel)
27 III 1942	1008	Niemcy (Frankonia: w tym 426 osób z Norymbergi, a także Żydzi z Würzburga, Bambergu i Fürth – część osób z tego transportu skierowano do Kraśniczyna)
9 IV 1942	998	Wiedeń
22 IV 1942	942	Niemcy (Düsseldorf, Essen, Krefeld, Duisburg, Mönchengladbach, Oberhausen, Wuppertal)
26 IV 1942	628	Niemcy (Badenia-Wirtembergia, Stuttgart)
27 IV 1942	600 (transport przeszedł selekcję w Lublinie)	Theresienstadt
28 IV 1942	700–800 (transport przeszedł selekcję w Lublinie)	Niemcy (Würzburg, Norymberga, Schweinfurt, Bamberg, Fürth – część osób, w tym 23 Żydów z Würzburga, skierowano do Kraśniczyna)
8 IV 1942	784 (transport przeszedł selekcję w Lublinie – 154 mężczyzn skierowano na Majdanek)	Niemcy (Frankfurt nad Menem)

<sup>18</sup> 20 III 1942 r. odpawiony został do Piasz transport, w którym znajdowało się 986 Żydów z Hesji, w tym 77 osób z Wormacji, pozostali pochodzili z Bingen, Darmstadt i Moguncji. Transport ten przechodził selekcję w Lublinie, podobnie jak dwa transporty z Theresienstadt, jeden najprawdopodobniej z 1 IV 1942 r. i drugi z końca kwietnia, być może z 23 lub 27, w których znajdowali się Żydzi czescy (stacja docelowa dwóch ostatnich transportów oznaczona jest w literaturze jako Lublin). Jednym z nich przybył Arnold Hindls, który dość obszernie opisał wybieranie młodych mężczyzn na Majdanek i wspominał później, że z wcześniejszego transportu zabrano także mężczyzn w Lublinie. Selekcje odbywające się w Lublinie i los Żydów czeskich, słowackich i niemieckich w obozie koncentracyjnym na Majdanku nie doczekały się osobnego opracowania. A. Hindls, *op. cit.*, s. 12–13 oraz H.R. Huttenbach, *The Destruction of the Jewish Community of Worms 1933–1945. A Study of the Holocaust Experience in Germany*, New York 1981, s. 38.

Data transportu	Liczba osób	Miejsce pochodzenia deportowanych
12 V 1942	1001 (brak informacji o selekcji)	Wiedeń
15 V 1942	1006 (brak informacji o selekcji)	Wiedeń
24 V 1942	835 (transport przeszedł selekcję w Lublinie – 122 mężczyzn skierowano na Majdanek)	Niemcy (Frankfurt nad Menem, Wiesbaden)
29 V 1942	1052 (transport przeszedł selekcję w Lublinie) <sup>19</sup>	Słowacja (Spišská Nová Ves)
30 V 1942	1000 (transport przeszedł selekcję w Lublinie) <sup>20</sup>	Słowacja (Poprad)
5 VI 1942	1001 (brak informacji o selekcji)	Wiedeń
15 VI 1942	1066 (brak informacji o selekcji)	Niemcy (Düsseldorf, Koblenca, Aachen, Kolonia, Essen, Duisburg, Krefeld, Mönchengladbach) <sup>21</sup>
15 VI 1942	947 (transport przeszedł selekcję w Lublinie – 188 mężczyzn skierowano na Majdanek)	Niemcy (Frankfurt nad Menem, Wiesbaden) <sup>22</sup>

<sup>19</sup> Y. Büchler, *op. cit.*, s. 162.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> Informacja na temat tego transportu znajduje się tylko w pracy H. Berschel (*Bürokratie und Terror. Das Judenreferat der Gestapo Düsseldorf 1935–1945*, Essen 2001). Janina Kielboń pisze o transporcie z 15 VI 1942 r., który liczył 145 osób i przybył z Niemiec (brak podanej miejscowości) do Izbicy (J. Kielboń, *op. cit.*). W transporcie, o którym mowa powyżej, rzeczywiście znajdowało się 145 osób, deportowanych z Düsseldorfu i sąsiednich miast (Essen, Krefeld, Duisburg i Mönchengladbach). Żydów tych dołączono do większego transportu, w którym znajdowali się już żydowscy mieszkańcy Aachen, Koblencki i Kolonii. Jeśli chodzi o ten transport, pojawia się również pytanie, czy trafił on do Izbicy, czy też skierowano go bezpośrednio do któregoś z obozów zagłady, np. do Sobiboru (H. Berschel, *op. cit.*, s. 410).

<sup>22</sup> Transport ten mógł być również wysłany, po selekcji w Lublinie, nie do Izbicy, ale bezpośrednio do obozu zagłady w Sobiborze (M. Kingreen, *Gewaltsam verschleppt aus Frankfurt. Die Deportationen der Juden in den Jahren 1941–1945* [w:] „*Nach der Kristallnacht*”. *Jüdisches Leben und antijüdische Politik in Frankfurt am Main 1938–1945*, red. M. Kingreen, Frankfurt a. M.–New York 1999, s. 374).

W wielu przypadkach, z powodu braku odpowiedniego materiału źródłowego, trudno w ogóle ustalić, czy wszystkie transporty kierowane do Izbicy (lub też do innych gett tranzytowych) przechodziły selekcję w Lublinie. Być może była to praktyka stosowana do wszystkich lub prawie wszystkich transportów, albowiem w nielicznych relacjach ocalałych z transportów zagranicznych są wzmianki o selekcji w Lublinie<sup>23</sup>. Na podstawie ustaleń czeskiego historyka M. Kryla można z całą pewnością stwierdzić, że na przykład większość transportów kierowanych do dystryktu lubelskiego z Theresienstadt przechodziła procedurę selekcji w Lublinie<sup>24</sup>.

#### Transporty z zagranicy kierowane do Piask

Data transportu	Liczba osób	Miejsce pochodzenia deportowanych
koniec lutego 1942	1200	Żydzi niemieccy (z Berlina i „Zachodu”, prawdopodobnie z Monachium)
20 III 1942	986	Żydzi niemieccy (Wormacja, Darmstadt, Moguncja, Bingen)
28 III 1942	972	Żydzi niemieccy (Berlin)
1 IV 1942	1000 (transport przeszedł selekcję w Lublinie) <sup>25</sup>	Żydzi czescy z Theresienstadt
14 IV 1942	659 (211) (brak informacji o selekcji w Lublinie)	Żydzi niemieccy (Berlin)
23 IV 1942	730 (transport przeszedł selekcję w Lublinie, 270 mężczyzn skierowano na Majdanek) <sup>26</sup>	Żydzi czescy z Theresienstadt

Nie wiadomo, czy ostatni wymieniony w powyższej tabeli transport był ostatnim skierowanym do getta tranzytowego w Piaskach. 27 kwietnia 1942 r. na Lubelszczyznę przybył kolejny transport z Theresienstadt, oznaczony symbolem „Aq”, w dokumentach tego transportu podano

<sup>23</sup> O selekcjach młodych mężczyzn z transportów czeskich i słowackich możemy znaleźć nieco informacji we wspomnieniach kilku ocalałych osób z tych transportów. (A. Hindls, *op. cit.*, s. 12–13; APMM, Fotokopie i kserokopie, 1252, RG – 50.030\*233, Wywiad z Kurtem Thomasem). O selekcjach transportów ze Słowacji na stacjach w Nałęczowie i Lublinie zob. też Y. Büchler, *op. cit.*, s. 156–158.

<sup>24</sup> M. Kryl, *Deportacja więźniów terezińskiego getta do obozu koncentracyjnego na Majdanku w 1942 r.*, „Zeszyty Majdanka” 1983, t. 11, s. 34–35.

<sup>25</sup> W zachowanych materiałach archiwalnych w Państwowym Muzeum na Majdanku („Księga Zmarłych” z 1942 r.) znajduje się informacja o 21 osobach z tego transportu, które zmarły w obozie koncentracyjnym na Majdanku (APMM, I.d.19, Księga zmarłych więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku; zob. też M. Kryl, *op. cit.*, s. 35).

<sup>26</sup> W materiałach archiwalnych PMM znajduje się informacja o 102 osobach pochodzących z tego transportu, osadzonych w lubelskim obozie koncentracyjnym (APMM, I.d.19; M. Kryl, *op. cit.*).



stację docelową Lublin. Rzeczywiście, część osób trafiła do obozu koncentracyjnego na Majdanek, ale byli to tylko młodzi mężczyźni. Dokąd skierowano kobiety i dzieci – nie wiadomo, być może właśnie do Piask, jak w przypadku poprzedniego transportu<sup>27</sup>.

Kolejnym gettem tranzytowym, do którego wiosną 1942 r. Niemcy skierowali transporty z deportowanymi Żydami ze Słowacji i Protektoratu, był Rejowiec koło Chełma.

#### Transporty z zagranicy kierowane do Rejowca

Data transportu	Liczba osób	Miejsce pochodzenia deportowanych
16 IV 1942	1040 (transport przeszedł selekcję w Lublinie – ok. 200 mężczyzn skierowano na Majdanek) <sup>28</sup>	Żydzi słowaccy (Nitra)
18 IV 1942	1000 (transport prawdopodobnie przeszedł selekcję w Lublinie) <sup>29</sup>	Żydzi czescy z Theresienstadt
20 IV 1942	1030 (brak informacji o selekcji)	Żydzi słowaccy (Nitra)
23 V 1942 (do Rejowca przybył 27 V 1942) <sup>30</sup>	1630 (transport przeszedł selekcję – mężczyzn skierowano na Majdanek)	Żydzi słowaccy (Sabinov, Prešov)
24 V 1942 (do Rejowca przybył 28 V 1942) <sup>31</sup>	1022 (brak informacji o selekcji)	Żydzi słowaccy (Stropkov, Bardejov)
25 V 1942 <sup>32</sup>	1000 (brak informacji o selekcji)	Żydzi słowaccy (Poprad)

Inne transporty, które przybywały w tym czasie na Lubelszczyznę, kierowano jeszcze do innych miejscowości w dystrykcie. Ośrodkami koncentracji Żydów zagranicznych były między

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Y. Büchler, *op. cit.*, s. 156.

<sup>29</sup> APM, I.d.19; M. Kryl, *op. cit.*, s. 35. Wiadomo, że jedna osoba z tego transportu trafiła na Majdanek.

<sup>30</sup> Moreshet Archive, D.I. 1288, List Żyda słowackiego, deportowanego do Rejowca 17 VIII 1943 r., do członków organizacji chalucowej na Słowacji, opisujący losy transportu z 24 V 1942 r. Autor listu opisał selekcję – oddzielenie młodych mężczyzn od reszty osób deportowanych, co miało nastąpić zaraz po przekroczeniu granicy między Słowacją a GG. Za przesłanie kopii tego dokumentu chciałbym serdecznie podziękować dr. Davidowi Silberklangowi, bez którego pomocy część tej publikacji, poświęcona gettu tranzytowemu w Rejowcu, byłaby zdecydowanie uboższa.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> Y. Büchler, *op. cit.*, s. 166.

innymi: Opole Lubelskie (pięć transportów ze Słowacji), Lubartów (trzy transporty ze Słowacji), Łuków, Chełm i Dęblin (po dwa transporty ze Słowacji), Zamość (dwa transporty z Theresienstadt i jeden z Niemiec, z Dortmundu), Puławy i Międzyrzec Podlaski (po jednym transporcie ze Słowacji), Siedliszcze (jeden transport z Theresienstadt), Włodawa (jeden transport z Wiednia)<sup>33</sup>.

Problemem otwartym pozostają deportacje do Trawniki. Zgodnie z rozporządzeniem SS-Hauptsturmführera Hermanna Höflego z 16 marca 1942 r. Trawniki miały stać się stacją tranzytową dla transportów z zagranicy, ale w momencie rozpoczęcia „akcji Reinhardt” nie były jeszcze przygotowane na ich przyjęcie<sup>34</sup>. W Trawnikach, które były osadą lub wsią przyfabryczną, społeczność żydowska liczyła przed wojną zaledwie około 100 osób. Nie było tutaj getta, ale od 1941 r. funkcjonował obóz dla jeńców radzieckich, połączony z obozem karnym dla Polaków, przekształcany następnie w jeden z największych obozów pracy, w którym osadzano także Żydów. Na początku marca 1942 r. obóz w Trawnikach, chociaż przebywała już w nim grupa więźniów żydowskich, nie był przygotowany na przyjęcie wielkich transportów z zagranicy. Jednak oficjalnie pewne transporty, które wiosną tego roku zaczęły przybywać do dystryktu lubelskiego, określano w dokumentach jako „transporty do Trawniki”<sup>35</sup>. Pociągi z deportowanymi Żydami z Theresienstadt lub Niemiec rzeczywiście przybywały do Trawniki, ale tylko w celu ich rozładowania. Osoby, które tu przywieziono, musiały po wyjściu z pociągów iść na piechotę (około 14 km) do getta w Piaskach. W Trawnikach deportowanym odbierano większy bagaż, który przewożono do tamtejszego obozu pracy w celu posortowania rzeczy. Niemcy informowali Żydów, że bagaż zostanie im dostarczony do Piask furmankami, ponieważ dźwiganie takiego ciężaru utrudniłoby im drogę<sup>36</sup>. Prawdopodobnie od końca marca 1942 r., gdy został tu uruchomiony żydowski obóz pracy, na stacji kolejowej w Trawnikach odbywały się także selekcje transportów zagranicznych. Część mężczyzn kierowano do obozu, do pracy przy sortowaniu mienia. O takich wypadkach wspominali polscy świadkowie, mieszkańcy Trawniki, którzy obserwowali zarówno przybywające transporty, jak i grabież mienia, która odbywała się na stacji<sup>37</sup>. Już pod koniec marca 1942 r., gdy SS zorganizowało pierwszą akcję deportacyjną z getta w Piaskach, która objęła także Trawniki i pobliskie Biskupice, obóz stał się miejscem koncentracji tych Żydów, którzy przeznaczeni byli do wysyłki do obozu zagłady w Bełżcu (później również do Sobiboru). W czasie tej pierwszej „akcji” do Trawniki przyjeżdżono Żydów polskich. Część z nich zamknięto w magazynie fabrycznym. Do dzisiaj nikt nie jest w stanie wyjaśnić, co się wydarzyło w tym magazynie. Niektórzy polscy świadkowie podczas śledztwa prowadzonego w 1967 r. zeznali, że Żydzi zamknięci w tym pomieszczeniu zostali zagazowani. Taką wiadomość przekazali im ponoć ukraińscy wachmani z obozu szkoleniowego w Trawnikach, którzy rankiem przewozili ciała do pociągu. Inni mówili, że Żydzi zostali tak stłoczeni w tym magazynie, że podusili się z braku powietrza<sup>38</sup>. Zdarzyło się to tylko raz, mimo że aż do jesieni 1942 r. Niemcy wykorzystywali Trawniki jako stację tranzytową dla części transportów przybywających do dystryktu lubelskiego oraz dla transportów z gett w Piaskach i Izbicy (w tym ostatnim przypadku nie dla wszystkich, ponieważ Izbica

<sup>33</sup> J. Kielboń, *op. cit.*; Y. Büchler, *op. cit.*; P. Witte, *op. cit.*; J. Osers, *op. cit.*

<sup>34</sup> APL, GDL, 270, Judenaussiedlungen, Notatka Reutera, k. 33–34.

<sup>35</sup> Dotyczyło to np. transportów Żydów niemieckich z Berlina, którzy w rzeczywistości trafili do getta tranzytowego w Piaskach (B. Meyer, *op. cit.*, s. 175).

<sup>36</sup> A. Hindls, *op. cit.*, s. 13.

<sup>37</sup> AIPN Lu, Ds. 5/67, Akta śledztwa w sprawie żydowskiego obozu pracy w Trawnikach, Zeznania Bolesława Zagrabys, Lucjana Flisińskiego, Jana Durakiewicza i Kazimierza Kaliniaka.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Zeznania Lucjana Flisińskiego, Jana Durakiewicza i Kazimierza Kaliniaka.

miała własną stację kolejową), odchodzących do Bełżca i Sobiboru. Tylko w takim sensie możemy mówić o Trawnikach jako obozie przejściowym. Nie było to natomiast *Durchgangsghetto*, tak jak Izbica, Piaski, Rejowiec czy Opole Lubelskie.

Zagraniczni Żydzi, deportowani do dystryktu lubelskiego, byli przekonani, że gdy dotrą na miejsce, znajdą nie tylko mieszkanie, ale również pracę, która zapewni byt ich rodzinom. Takie zresztą były informacje propagandy niemieckiej. Rzeczywistość okazywała się szokująca. Już samo przyjęcie transportów na stacjach docelowych przez SS i ukraińskich wachmanów było tragiczne. Ludzie byli bici i pędzeni od stacji kolejowych kilka kilometrów na piechotę (Piaski i Rejowiec). Selekcja mężczyzn, co dotyczyło wielu transportów, wywoływała szok. Na miejscu zaś okazywało się, że na deportowanych nie czekają ani żadne mieszkania, ani tym bardziej praca.

Jak relacjonował jeden z mieszkańców Trawnik, który miał bezpośredni kontakt z Żydami zagranicznymi, do końca byli przeświadczeni, że przywieziono ich do pracy w przemyśle: „przywożono ich wagonami do Trawnik, a część Żydów, tych zagranicznych, była pędzona konwojami do Piask. Jako dróżnik drogowy miałem możliwość rozmawiania z tymi Żydami i pytali oni mnie, jak daleko jest do Piask, gdyż Niemcy mówili im, że będą pracować w fabrykach, w Piaskach. Znając nieco język niemiecki, odpowiadałem im, że w Piaskach nie ma żadnych fabryk, a jedynie jest obóz żydowski”<sup>39</sup>.

Do wszystkich transportów, które przybywały z zagranicy do dystryktu lubelskiego, dołączano specjalny wagon lub wagony, w których przewożono żywność dla deportowanych; miała im wystarczyć na mniej więcej tydzień. Jedynie na początku, w marcu 1942 r., deportowani mogli zabierać ze sobą cały swój bagaż oraz prowiant. Później tracili swoje rzeczy, ponieważ wagony z żywnością odczepiano w Lublinie lub Trawnikach, a deportowanym zabierano większy bagaż. W przypadku niektórych transportów Żydzi mogli zabierać ze sobą niewielkie kwoty. Przepisy niemieckie dotyczące „przesiedlenia” Żydów z Rzeszy mówiły, że każdy deportowany miał prawo zabrać ze sobą jedną walizkę z ubraniami i środkami higieny osobistej oraz dobre buty; na walizce powinny znaleźć się dane osobowe oraz numer ewakuacyjny. Gestapo zalecało także zabieranie jedzenia na 14 dni. Bagaż osobisty mógł się składać z plecaka z suchym prowiantem na 5 dni, talerza lub garnka, łyżki, koca, jednej zmiany pościeli oraz bielizny osobistej. Można było zabrać 80 marek w gotówce, ale żadnych rzeczy wartościowych<sup>40</sup>. Żydom czeskim deportowanym z Theresienstadt nie wolno było zabierać żadnej gotówki, a przemyt marek czy jakiegokolwiek innej waluty do Generalnego Gubernatorstwa miał być karany śmiercią. Nie znaczyło to, że Żydzi czescy nie próbowali przemycać pieniędzy, podobnie zresztą jak i deportowani z Rzeszy, Protektoratu lub Słowacji mieli przy sobie jakieś cenniejsze przedmioty, które wymieniali na żywność<sup>41</sup>.

Pomimo iż Niemcy odbierali Żydom zagranicznym część lub całość bagażu, to Żydom polskim wydawało się, że do ich miejscowości przybyli bardzo zamożni współwyznawcy z Zachodu. W ich relacjach, a także we wspomnieniach polskich mieszkańców, obserwujących napływ Żydów zagranicznych, często powtarza się wątek widocznego bogactwa, zwłaszcza eleganckich bagaży, z którymi przyjeżdżali deportowani. Smorczewska, właścicielka majątku w Tarnogórze pod Izbicą, tak opisała przybycie pierwszego transportu Żydów niemieckich do tej osady: „Z pociągu wysiedli eleganccy, w futra przybrani panowie o wschodnim typie, a zachodnim wyglądem, także wytworne panie i sporo kędzierzawych, ruchliwych dzieci. Wynoszono kuferki

<sup>39</sup> *Ibidem*, Zeznanie Józefa Sałegi.

<sup>40</sup> H. Schultheis, *Juden in Mainfranken 1933–1945 über besonderer Berücksichtigung der Deportationen Würzburger Juden*, Bad Neustadt a. d. Saale 1980, s. 580–581.

<sup>41</sup> Arnold Hindls przemycił do getta w Piaskach 20 marek, za które mógł kupić nieco jedzenia, gdy okazało się, że jego bagaż nigdy nie dotrze do jego nowego miejsca zamieszkania (A. Hindls, *op. cit.*, s. 14–15).

z zagranicznymi nalepkami, wytaczano białe, lakierowane wózki dziecinne, za którymi postępowali poprawne nurse'y w jasnych mundurach i krochmalonych czepkach. Wszyscy na piersiach mieli gwiazdę Syjonu<sup>42</sup>. Dodała jeszcze, że Izbica nigdy nie widziała takiego bogactwa<sup>42</sup>. Opis ten dotyczył, oczywiście, pierwszych transportów. Późniejsze, na przykład transport z Wiednia, który dotarł do Izbicy 12 maja 1942 r., pozbawione były już większego bagażu i ta sama autorka zauważała, że takie same eleganckie panie, wśród których nie brakowało również przedstawicieli austriackiej arystokracji lub burżuazji, wysiadły z pociągu jedynie z niewielkimi torebkami<sup>43</sup>.

Dokładniejsza analiza list transportowych Żydów niemieckich czy czeskich pokazuje, że wśród deportowanych przeważali ludzie ze średniej i niższej klasy społecznej: kupcy, sklepikarze, robotnicy, bardzo wiele kobiet i dzieci, chociaż oczywiście nie brakowało wśród nich przedstawicieli inteligencji<sup>44</sup>. Nieco liczniejsza grupa inteligencji żydowskiej znajdowała się z pewnością w transportach Żydów czeskich i austriackich, chociaż i tutaj przeważali przedstawiciele klasy średniej i niższej. Oczywiście, ponieważ Żydzi z Czech, Niemiec, Słowacji i Austrii przed wojną byli zamożniejsi od Żydów polskich, zwłaszcza tych z prowincjonalnych, ubogich miasteczek, a przy tym większość z nich była akulturowana lub zasymilowana całkowicie do kultur niemieckiej i czeskiej, różnica między poszczególnymi grupami widoczna była gołym okiem dla każdego postronnego obserwatora<sup>45</sup>. Wśród deportowanych Żydów z zagranicy znalazła się także wcale liczna grupa osób ochrzczonych lub pochodzących z małżeństw mieszanych, ale w świetle ustaw norymberskich byli oni Żydami podlegającymi deportacji „na Wschód”<sup>46</sup>. Nic też dziwnego, że szybko doszło do konfliktu między ortodoksyjnymi

---

<sup>42</sup> AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”. Na podstawie tych wspomnień bardzo łatwo jest jednak ustalić, że jej autorką była Smorczewska (prawdopodobnie Zofia), właścicielka majątku w pobliskiej Tarnogórze. Autorka w czasie wojny zatrudniała w swoim majątku Żydów niemieckich, polskich i czeskich, a listę imienną tych pracowników przekazała do Archiwum ŻIH.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> Informacje na temat zawodu deportowanych zawierają chociażby listy transportowe Żydów z Würzburga czy Stuttgartu, skierowanych do Izbicy (APMM, Fotokopie i kserokopie, 104, Imienne wykazy Żydów deportowanych z Rzeszy na Lubelszczyznę (Izbica, Krasnystaw), 1942, Gestapobereich München; *ibidem*, 111, Ewakuacja Żydów z Rzeszy, 1942, Gestapobereich Württemberg-Baden. Oryginał tych list znajduje się w Międzynarodowym Biurze Poszukiwań w Arolsen).

<sup>45</sup> Wielu Żydów słowackich było zasymilowanych w ramach kultury węgierskiej (Słowacja przed I wojną światową stanowiła część Austro-Węgier i nazywana była Górnymi Węgrami), dlatego też w polskiej literaturze poświęconej Żydom zagranicznym na Lubelszczyźnie czy nawet samemu obozowi koncentracyjnemu na Majdanku pojawiają się informacje o transportach Żydów węgierskich, co jest bardzo poważnym błędem. Deportacje Żydów węgierskich do obozów koncentracyjnych, głównie zresztą do Auschwitz-Birkenau, zaczęły się dopiero wiosną 1944 r., gdy Węgry zostały zajęte przez wojska niemieckie. W 1942 r. natomiast Niemcy deportowali na Lubelszczyznę znaczną grupę Żydów słowackich, dla których język węgierski, z racji dawnych tradycji, był językiem domowym. Niektórzy z nich mieli nawet podwójne obywatelstwo – węgierskie i słowackie, ale nie mieszkali w tym czasie na Węgrzech. Informacje na temat tych niby transportów Żydów węgierskich możemy znaleźć m.in. w monografii obozu koncentracyjnego na Majdanku: Z. Leszczyńska, *Transporty [w:] Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991, s. 438.

<sup>46</sup> Osób takich dotyczy informacja pochodząca z Izbicy. Jedną z niemieckich pół-Żydek, Käthe Leschnitzer, deportowaną wraz z grupą Żydów niemieckich, próbowała nawet na podstawie swojego niepełnego pochodzenia żydowskiego wydstać się z Izbicy, jednakże władze nazistowskie w Lublinie zdecydowały, że należy ją potraktować jak każdego innego Żyda. W końcu dzięki pomocy Polaka, fotografa z Krasnegostawu, u którego pracowała, udało się jej uciec i dotrzeć do Katowic, a następnie do Wrocławia. Wojnę przeżyła w Niemczech. Spora grupa Żydów, którzy przeszli na katolicyzm, znajdowała się w Izbicy wśród osób deportowanych z Wiednia (APL, GDL, 893, Judenaussiedlung, Pismo Wydziału Ludności przy Gubernatorze Dystryktu Lubelskiego do SS-Hauptsturmführera Hermanna Höflego w sprawie Käthe Leschnitzer, 17 VII 1942 r.; AŻIH, 301/1303, Relacja Käthe Leschnitzer; AŻIH 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”).

Żydami polskimi a deportowanymi z Zachodu Żydami niemieckimi, czeskimi, austriackimi i słowackimi. Konflikt ten przybierał często tragiczny wymiar.

Pierwszymi problemami, z jakimi zetknęli się deportowani, było przeludnienie gett i brak żywności. Mimo obietnic Höflego, składanych przedstawicielom lokalnej administracji niemieckiej, że Żydzi polscy zostaną wywiezieni jeszcze przed przybyciem transportów z zagranicy, w większości miejscowości tak się nie stało. Dlatego też Niemcy starali się doraźnie rozwiązywać problem ciasnoty w gettach. W Izbicy na przykład, gdy przybyły pierwsze transporty z Theresienstadt, Nadrenii i Frankonii, polskich Żydów przesiedlono po prostu do pobliskich miejscowości: Kraśniczyna, Gorzkowa i Siennicy Różanej. Nie było to najlepsze rozwiązanie, bo na przykład do Kraśniczyna, niewielkiej osady, a w zasadzie wsi, zaraz potem przesiedlono blisko 2 tys. Żydów czeskich i niemieckich, gdy już przebywało tam 500 Żydów polskich z Izbicy i 150 miejscowych. Nic dziwnego, że w tych warunkach w jednej izbie mieszkało nawet po 20 osób, a wielu deportowanych zajmowało komórki i piwnice<sup>47</sup>. Podobnie sytuacja wyglądała w Izbicy, Piaskach i Rejowcu.

Arnold Hindls tak opisywał warunki mieszkaniowe panujące w getcie w Piaskach: „Przeprowadzając pierwsze rozeznanie w getcie, spotkałem żonę zaprzyjaźnionego ze mną inżyniera Altmanna z Brna, od której dowiedziałem się, że jej mąż zmarł tydzień po przybyciu do Piask. Wraz z dwiema dorosłymi córkami i trójką innych ludzi mieszkała ona w jednym pomieszczeniu, którego powierzchnia wynosiła 3 na 4 metry kw. Na starym drewnianym łóżku, którego deski pokryte były niewielką ilością słomy, spało starsze małżeństwo, podczas gdy inni mieli swoje poślanie na podłodze. Nocą rozkładali na niej trochę słomy, która na dzień wsuwana była pod drewniane łóżko. Tutaj znalazłem – wraz z inżynierem Bondy i jego żoną, którzy przybyli w tym samym transporcie co ja, a których syn musiał wysiąść w Lublinie – zakwaterowanie na pierwszą noc. My, mężczyźni, siedząc na stołku, znajdującym się koło stołu, pani Bondy oraz inne osoby znalazły dla siebie miejsce na podłodze”<sup>48</sup>.

Przeprowadzone pod koniec marca 1942 r. przez SS „akcje” wysiedleńcze, które doprowadziły do deportacji do obozu zagłady w Bełżcu około 3400 Żydów polskich i szczecińskich z Piask i 2200 Żydów z Izbicy, nieznacznie tylko poprawiły sytuację mieszkaniową w tych miejscowościach. Po „akcji” mieszkania były zdewastowane i pozbawione sprzętów, w Izbicy zrabowanych przez ukraińskich wachmanów i miejscową ludność polską. Poza tym wciąż napływały kolejne transporty, więc zagęszczenie wcale się nie zmniejszało<sup>49</sup>.

W sprawie zaopatrzenia deportowanych w żywność w niewielkim stopniu starała się interweniować u władz niemieckich ŻSS. Poszczególne delegatury powiatowe ŻSS w dystrykcie lubelskim słały rozpaczliwe telegramy do Centrali ŻSS z prośbą nie tylko o przesłanie pieniędzy na zakup żywności, ale także o interwencję u gubernatora dystryktu lubelskiego w sprawie oddania żywności, która została odebrana przywiezionym Żydom zagranicznym w Lublinie. W tej drugiej sprawie instytucje żydowskie nie doczekały się żadnej odpowiedzi na piśmie. Chaos

<sup>47</sup> Do Kraśniczyna Niemcy skierowali dwa transporty: 28 IV 1942 r. blisko 1000 Żydów niemieckich i 3 V 1942 r. 1000 Żydów czeskich. Przed wojną w Kraśniczynie żyło około 400 Żydów polskich, a cała osada miała nie więcej niż 700 stałych mieszkańców. Przed osiedleniem tu Żydów izbičkih oraz zagranicznych z Kraśniczyna SS deportowało do Bełżca 250 Żydów miejscowych (AŻIH, ŻSS, 211/606, Delegatura Powiatowa ŻSS w Krasnymstawie, Pismo Żydowskiego Komitetu Pomocy w Krasnymstawie, 8 V 1942 r., k. 88). Rozmowa ze Stanisławem Malinowskim, mieszkańcem Kraśniczyna, przeprowadzona 23 VIII 2000 r., w zbiorach autora artykułu; T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21, s. 71.

<sup>48</sup> A. Hindls, *op. cit.*, s. 19.

<sup>49</sup> AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”.

spowodowany napływem tylu tysięcy Żydów zagranicznych do dystryktu lubelskiego pogłębiały dodatkowo „akcje” wysiedleńcze w poszczególnych miejscowościach. Początkowo nikt w gettach nie wiedział, dokąd zabiera się Żydów polskich, sądzono, że jest to wywózka „do pracy na Wschód”. Dlatego też ŻSS starała się o uruchomienie jakiejś akcji pomocy dla tych osób. Bardzo często okazywało się to niemożliwe, ponieważ deportacja obejmowała także lokalnych działaczy ŻSS, jak chociażby w Krasnymstawie czy Rejowcu. Z Rejowca, na kilka dni przed przesiedleniem do tej osady Żydów czeskich i słowackich, Niemcy wysiedlili prawie wszystkich Żydów polskich. Około 400 osób zdolnych do pracy wywieziono do obozu pracy w Krychowie, między innymi wszystkich członków Judenratu oraz Delegatury ŻSS, pozostałych, ponad 2 tys. osób, skierowano bezpośrednio do obozu zagłady w Sobiborze. Gdy do Rejowca przybyli Żydzi zagraniczni, to poza około 200 miejscowymi Żydami, którzy ukryli się w czasie „akcji”, nie zastali tu nikogo. Nie było kuchni ludowej, nie było też żadnej organizacji, która mogłaby udzielić im jakiejkolwiek pomocy. Dlatego też Delegatura Powiatowa ŻSS w Chełmie, której podlegał Rejowiec, za pośrednictwem Centrali ŻSS w Krakowie czyniła starania o zwolnienie z Krychowa Calela Krafra, który był delegatem tej instytucji w Rejowcu i teoretycznie, zgodnie z rozporządzeniami niemieckimi w sprawie deportacji, powinien być zwolniony z wysiedlenia. Po intensywniej korespondencji między Chełmem, Krakowem a władzami niemieckimi w Lublinie na początku maja 1942 r. Niemcy zwolnili Krafra wraz z dwoma członkami dawnego Judenratu i ŻSS, którzy w Rejowcu mieli zorganizować pomoc dla przesiedleńców. Fakt ten był prawdopodobnie ewenementem na skalę dystryktu<sup>50</sup>. Centrala ŻSS na potrzeby przesiedlonych do Rejowca wyasygnowała 5 tys. zł, suma ta jednak okazała się niewystarczająca. Gdy pieniądze dotarły do Chełma, przybyły tu kolejne transporty z Żydami z zagranicy: „Komunikujemy, że do Rejowca przybył wczoraj jeszcze jeden transport, około 1000 Żydów, oprócz poprzednich trzech transportów. Przybył też kilka dni temu do Włodawy transport 1000 Żydów przesiedleńców. Jesteśmy zupełnie wyczerpani materialnie i moralnie, gdyż trzeba koniecznie i nagle pomóc ludziom, a tu nie ma czym. Aczkolwiek wystarałem się o pojedyncze posady u władz dla niektórych, którzy przebywają w Rejowcu, jest to jednak kropla w morzu”<sup>51</sup>.

W gettach tranzytowych pomimo uruchomienia kuchni ludowych dla deportowanych szybko zapanował głód. Racje wydawane z kuchni okazały się niewystarczające. Na przykład w Izbicy wydawano jedynie raz na dzień pół litra tzw. zupy. Była to woda z kilkoma kartoflami w łupinach. W Piaskach wspólna kuchnia wydawała rano ersatz-kawę, na obiad zupę bez tłuszczu z nadgniętymi kartoflami lub burakami i na kolację znowu tę samą kawę i 5 kg chleba dziennie. Nic też dziwnego, że w gettach tranzytowych panowała choroba głodowa, a ludzie umierali z głodu i ogólnego wyczerpania<sup>52</sup>. W tak prymitywnych warunkach sanitarnych i przy maksymalnym zagęszczeniu mieszkań szybko pojawiły się choroby zakaźne, przede wszystkim tyfus i biegunka. Wśród deportowanych znajdowało się wprawdzie wielu lekarzy,

<sup>50</sup> AŻIH, ŻSS, 211/293, Delegatura Powiatowa ŻSS w Chełmie, Korespondencja w sprawie Żydów przesiedlonych ze Słowacji i Protektoratu do Rejowca, k. 65–70. Nie udało się natomiast zwolnić Michela Szolsohna, przewodniczącego Delegatury Powiatowej ŻSS w Krasnymstawie, który 14 V 1942 r. wraz z tysiącami Żydów z powiatu krasnostawskiego został wywieziony do obozu zagłady w Sobiborze. Mimo że dzieci Szolsohna starały się o uwolnienie ojca, podając jednocześnie w telegramach wysyłanych do Krakowa, iż trafił on do Sobiboru, to okazało się, że jest to niemożliwe, ponieważ deportacja ojca była celowym zamierzeniem władz niemieckich, które chciały się na nim zemścić z powodu jakichś rozgrywek w samym Krasnymstawie (AŻIH, ŻSS, 211/607, Delegatura Powiatowa ŻSS w Krasnymstawie, Telegram do Prezydium ŻSS w Krakowie, 31 V 1942 r., k. 4).

<sup>51</sup> AŻIH, ŻSS, 211/294, Delegatura Powiatowa ŻSS w Chełmie, Pismo do Prezydium ŻSS w Krakowie 6 V 1942 r., k. 9.

<sup>52</sup> AŻIH, 301/1303, Relacja Käthe Leschnitzer; APM, Fotokopie i kserokopie, 1252 (USHMM, RG-50.030\*233), Wywiad z Kurtem Thomasem; A. Hindls, *op. cit.*, s. 22.

ale żadne z gett tranzytowych nie miało szpitala. (Nie było ich zresztą także przed wojną). Co prawda w 1941 r., gdy w ośrodkach żydowskich w dystrykcie lubelskim wybuchła epidemia tyfusu, miejscowe Judenraty i ŻSS starały się zorganizować ambulatoria lub szpitaliki, ale były one zbyt prymitywne, by skutecznie leczyć w nich chorych. Gdy do tych małych miejscowości przybyło wiele tysięcy Żydów z zagranicy, sytuacja stała się tragiczna. Na przykład w Izbicy taki szpital mieścił się w zdewastowanym budynku synagogi, a znakomitości lekarzkie z Wiednia czy Pragi przeprowadzały operacje na zwykłym kuchennym stole. W Piaskach na potrzeby szpitala przeznaczono dawną kostnicę. Tu również znani lekarze, w tym nieustalony z nazwiska profesor uniwersytetu z Monachium, starali się ratować ludzi, nie dysponując przy tym żadnymi środkami medycznymi. Na opatrunki wykorzystywali wysterylizowaną bieliznę po zmarłych<sup>53</sup>.

Jedynie pracujący, a było ich bardzo niewielu, mogli liczyć na większe racje żywnościowe lub kontakty z ludnością polską, z którą prowadzili handel wymienny (ubrania lub rzeczy wartościowe za żywność). Pracy dla tylu tysięcy deportowanych jednak nie było. Tylko młodzi i silni mężczyźni, i to nie wszyscy, później także kobiety, mogli liczyć na jakieś zatrudnienie. Zazwyczaj były to roboty polowe u okolicznych gospodarzy lub właścicieli majątków. Niekiedy też, zwłaszcza Żydów przebywających w Rejowcu, zatrudniała Inspekcja Gospodarki Wodnej do prac melioracyjnych w obozie pracy w Sawinie. Grupa Żydów czeskich i niemieckich z Izbicy pracowała w majątku Smorczewskich w Tarnogórze. Pewną liczbę Żydów z Izbicy i Kraśniczyna zabierano do pobliskiego obozu pracy w Augustówce koło Surchowa. Niewielkie grupy młodych Żydów z zagranicy, umieszczonych w Piaskach, Niemcy zatrudniali do sprzątanía miasteczka lub wysyłali do robót polowych. Nie otrzymywali za to wynagrodzenia, ale mogli zdobyć pożywienie, które szmuglowali do getta<sup>54</sup>. Na zakup szmuglowanej żywności mogli sobie pozwolić jedynie ci, którzy posiadali jakieś zasoby gotówki, a takich było bardzo mało i najczęściej byli to ludzie związani z Judenratem lub innymi instytucjami żydowskimi, działającymi w getcie (ŻSS czy Żydowska Służba Porządkowa), a więc najbardziej uprzywilejowani. W lepszej sytuacji byli również Żydzi polscy, którzy znali język i miejscowe warunki. Jedynie w pierwszym okresie deportacji Żydów zagranicznych do dystryktu lubelskiego pewnym rozwiązaniem problemu wyżywienia były paczki przysyłane deportowanym przez ich krewnych i znajomych z Niemiec czy Austrii. Od czerwca 1942 r. korespondencja z zagranicą urwała się prawie całkowicie, ponieważ

---

<sup>53</sup> AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”; AŻIH 301/1303, Relacja Käthe Leschnitzer; A. Hindls, *op. cit.*, s. 21.

<sup>54</sup> Np. Kurt Thomas za pracę w majątku Siedliczki, zresztą wbrew wyraźnym rozkazom niemieckim, otrzymywał od polskiego administratora tego folwarku wynagrodzenie w naturze: codziennie chleb i raz na tydzień 2 kg mąki lub fasoli, którą szmuglował do getta, by wspomóc swoją rodzinę. W gettach tranzytowych kwitł handel wymienny, ludzie wyprzedawali się z najmniejszej rzeczy, by zdobyć pożywienie. W getcie w Piaskach co noc odbywała się swoista giełda, na której polscy chłopci, którzy potajemnie dostawali się do getta, oferowali wszelkie produkty za buty, ubrania i kosztowności. Ceny były, oczywiście, zdecydowanie wyższe niż poza gettem. Kilogram chleba kosztował 12 zł, kilogram kielbasy 80 zł. Były to i tak jeszcze „pryzwoite” ceny w porównaniu z Kraśnicznym, gdzie za bochenek chleba ludzie oddawali złote zegarki lub kolczyki. Głód wśród deportowanych do Kraśniczyna był tak wielki, że na miejscowym cmentarzu żydowskim wykosili oni całą trawę i pokrzywy, by z nich przygotować coś do jedzenia. Nieznajomość relacji cenowych przez Żydów zagranicznych wykorzystywali również Żydzi polscy, którzy często pośredniczyli w tym handlu wymiennym, sami na tym nie najgorzej zarabiając. Był to zresztą też sposób na przetrwanie. Obóz w Augustówce został założony jeszcze w 1941 r. i osadzeni tam Żydzi zatrudnieni byli przy pracach melioracyjnych organizowanych przez Inspekcję Gospodarki Wodnej. W 1942 r. przebywało w nim około 300–400 Żydów. W obozie tym funkcjonowały także warsztaty szewski i krawiecki (AŻIH, ŻSS, 211/60, Delegatura Powiatowa ŻSS w Krasnymstawie, Pismo w sprawie obozu w Augustówce, 5 VI 1942 r., k. 10–12; APM, Fotokopie i kserokopie, 1252 (USHMM, RG-50.030\*233), Wywiad z Kurtem Thomasem; Moreshet Archive, D.I. 1288, List Żyda słowackiego o sytuacji deportowanych w Rejowcu; Rozmowa ze Stanisławem Malinowskim, mieszkańcem Kraśniczyna, 23 VIII 2000 r., w zbiorach autora; A. Hindls, *op. cit.*, s. 22; J. Osers, *op. cit.*, s. 295).

Niemcy objęli Żydów zagranicznych deportowanych do GG tzw. *Postsperre*, czyli całkowitym zakazem korespondencji<sup>55</sup>. Listy wysyłane z Lubelszczyzny trafiały najczęściej w ręce Gestapo w Rzeszy. Przetrwwały w niemieckich archiwach i możemy dziś ustalić, jak długo poszczególne osoby z kolejnych transportów przebywały w gettach tranzytowych. W prawie wszystkich listach pojawiają się prośby o pieniądze, ubrania i żywność. Są też listy, w których nadawcy przesyłali jedynie pozdrowienia. Być może na początku „akcji Reinhardt” deportowanych zmuszano wręcz do wysyłania takich kartek pocztowych, by uspokoić krewnych i znajomych w Niemczech i stworzyć wrażenie, że jest to tylko zwykłe „przesiedlenie na Wschód”. Późniejszy zakaz korespondencji wskazuje, że prawdopodobnie w samej Rzeszy zaczęły się rozchodzić niepokojące informacje o losie deportowanych Żydów niemieckich. W dystrykcie lubelskim SS raczej nie przejmowało się faktem, że brutalne i krwawe „akcje” odbywają się nie tylko na oczach innych deportowanych, ale także Polaków. Wciąż jednak pozostawała obawa, że wiadomości na ten temat mogą dotrzeć do Niemiec i wywołać panikę, z jednej strony wśród Żydów, którzy jeszcze nie byli objęci wysiedleniami, a z drugiej wśród tych Niemców, którzy mogliby ewentualnie protestować przeciwko sposobowi „ewakuacji” Żydów niemieckich, tak jak to miało miejsce w przypadku „eutanazji”. O próbie przeciwdziałania rozszerzającym się pogłoskom o losie deportowanych i tragicznych warunkach, w jakich znaleźli się Żydzi niemieccy, może świadczyć pewien dokument. Jest to raport przygotowany przez urzędnika Żydowskiego Związku Wyznaniowego w Stuttgarcie, opisujący wręcz idylliczne warunki, stworzone w Izbicy dla deportowanych Żydów niemieckich, którzy mieli jakoby trafić do odpowiednio przygotowanej dla nich osady, mieli zapewnioną opiekę lekarską (dokument mówi o 25 lekarzach przebywających w Izbicy). Wszyscy też posiadali swoje bagaże. W Izbicy miał być także „żydowski burmistrz, żydowski Wydział Mieszkaniowy i żydowska policja, złożone całkowicie z Żydów, którzy **wyemigrowali** (podkr. oryg.) z Niemiec”<sup>56</sup>.

Inna była sytuacja w Polsce, inna zaś w Rzeszy, gdzie władze nazistowskie starały się utrzymywać w tajemnicy szczegóły dotyczące losów deportowanych „na Wschód”. Ich listy wyraźnie jednak pokazują, że ich położenie przedstawiało się tragicznie i że nie zdawali sobie sprawy, że w niedalekiej przyszłości czekają ich jeszcze gorsze przeżycia. Deportowani wspominali co prawda o „akcjach”, ale sami najprawdopodobniej nie wiedzieli, że oznaczają one śmierć w komorach gazowych w Bełżcu, Sobiborze czy Treblince<sup>57</sup>. Jednak sam fakt, że w bardzo wielu listach pojawiały się prośby o przesyłanie na Lubelszczyznę takich rzeczy, jak żywność, przybory toaletowe, bielizna, ubrania, mógł być już niepokojący dla krewnych i przyjaciół w Niemczech. Sami deportowani przez cały czas liczyli na poprawę losu lub może żyli w nieświadomości,

<sup>55</sup> Zarządzenie w sprawie zakazu korespondencji pomiędzy Żydami deportowanymi z Rzeszy do GG zostało wydane przez RSHA 15 V 1942 r. (K.H. Mistele, *The End of a Community. The Destruction of the Jews of Bamberg, Germany 1938–1942*, New Jersey 1995, s. 167).

<sup>56</sup> W dokumencie tym znajduje się również idylliczny opis obozu pracy w pobliskiej Augustówce, gdzie pracowali Żydzi niemieccy: „Obóz położony jest w pięknej okolicy (pola, lasy, małe rzeczki i jeziora). Są tu krowy, owce i kury. Kobiety zatrudnione są w kuchni i przy lekkich pracach polowych. Niektórzy mężczyźni zostali także zatrudnieni przez Policję Porządkową”. Alfred Marx, autor tego raportu, urzędnik Żydowskiego Związku Wyznaniowego w Stuttgarcie, podkreślał, że wiadomości te pochodzą z prywatnych listów deportowanych. Można się jedynie domyślać, że dokument ten został spreparowany w celu uspokojenia osób, do których dochodziły prawdziwe wieści o losie Żydów deportowanych z Wirtembergii (BAL, 208 AR-Z 252/59, Sprawa przeciwko Josefowi Oberhauserowi i innym (Proces bełżecki), Raport dotyczący „Emigracji do Generalnego Gubernatorstwa” sporządzony przez Żydowski Związek Wyznaniowy w Stuttgarcie, 23 V 1942 r. Autor serdecznie dziękuje Michaelowi Tregenzie za udostępnienie kopii tego dokumentu).

<sup>57</sup> Wspominany tu już Kurt Thomas stwierdzał, że nawet gdy już przebywał w getcie w Piaskach, ani on, ani żadna z osób, które zostały tam deportowane z Theresienstadt, nie słyszał o obozach zagłady. Dodawał przy tym, że prawdopodobnie polscy Żydzi wiedzieli już o tych obozach (List Kurta Thomasa do autora, 18 VIII 2002 r.).



że „akcje” w gettach tranzytowych oznaczają pewną śmierć dla wszystkich. W listach wciąż pojawiał się motyw, że zginą niezdolni do pracy, a silni przetrwają<sup>58</sup>.

Problem zatrudnienia Żydów osadzonych w gettach tranzytowych został rozwiązany jedynie częściowo w Izbicy, gdzie latem 1942 r. uruchomiono jakieś warsztaty krawieckie, szewskie i garbarskie. Żydzi zagraniczni zadbali także o wygląd samej osady, sprząając z ulic śmiecie, a nawet zakładając ogródki przy domach. Po wysiedlonych wcześniej Żydach polskich pozostały w Izbicy ich ubrania i bielizna, którą w warsztacie krawieckim przerabiano na czapki, rękawice i kamizelki dla armii niemieckiej. Niestety, nie wiadomo, czy pracujący w warsztatach otrzymywali jakieś wynagrodzenie, wiadomo natomiast, że zatrudnienie chroniło częściowo przed deportacją. W czerwcu 1942 r. odbyła się w Izbicy kolejna „akcja”, tym razem wymierzona przeciwko niepracującym. Oficjalnie w punkcie zbornym, który mieścił się na rynku, mieli się stawić wszyscy poniżej 15. roku życia oraz powyżej 55. roku życia. W kilka dni później kolejne „wysiedlenie” objęło wszystkich niepracujących i tych, którzy nie mieli odpowiednich zaświadczeń. Nic też dziwnego, że na szeroką skalę rozwinął się handel różnymi zaświadczeniami o pracy, które jakoby miały chronić przed deportacją. Było to typowe dla prawie wszystkich gett na ziemiach polskich<sup>59</sup>. W Izbicy w czerwcu 1942 r. bardzo wielu Żydów polskich wiedziało już, że celem transportów deportacyjnych był obóz zagłady w Bełżcu, położony nieco ponad 50 km na wschód. Jedynie Żydzi z zagranicy sprawiali wrażenie zupełnie tego nieświadomych. Jak mówią świadkowie, Żydzi czescy, niemieccy, austriaccy i słowaccy karnie stawiali się do selekcji na każde wezwanie Kurta Engelsa, szefa Gestapo w Izbicy, który był odpowiedzialny za masowy mord w tej miejscowości, mimo że polscy Żydzi ostrzegali ich, iż selekcja oznacza śmierć. Miejscowi Żydzi starali się przeczekiwać „akcje” w kryjówkach, co było skuteczniejsze niż zdobywanie różnych zaświadczeń<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Praktycznie w każdej publikacji, dotyczącej losów społeczności żydowskich w miastach niemieckich podczas wojny, znajdują się informacje o przechwyconej przez Gestapo korespondencji z Lubelszczyzny. Niektóre listy są bardzo lakoniczne i zawierają jedynie prośbę o utrzymywanie kontaktu. Inne w sposób otwarty opisują sytuację panującą w gettach tranzytowych. Przykładem może tu być wiadomość od jednego z deportowanych z Regensburga do Piask, wysłana 13 IV 1942 r., w której nadawca wprost informował, że w Piaskach panowała ciasnota, Żydzi polscy byli im nieprzychylni, podobnie zresztą jak ludność polska. Podobny przykład można podać także z Izbicy, gdzie Hugo Kolb z Norymbergi, członek niemieckiej „frakcji” miejscowego Judenratu, opisywał Izbicę jako brudne, pełne szczurów i insektów miasteczko, w którym panuje głód. Próby wysyłania korespondencji z gett tranzytowych do Rzeszy były karane śmiercią. Niektórzy z deportowanych próbowali wykorzystywać prywatne kontakty z miejscową ludnością polską, by prowadzić korespondencję. Jednak próby te w większości były skazane na niepowodzenie, ponieważ tylko bardzo nieliczni Polacy znali niemiecki i byli w stanie porozumieć się z deportowanymi. Np. w Izbicy Żydzi austriaccy, którzy przeszli na katolicyzm, przez pewien czas utrzymywali potajemną korespondencję z Caritasem wiedeńskim, którą prowadziła deportowana tu siostra Weiss za pośrednictwem rodziny Smorczewskich. W wyniku przypadkowego przeszukania korespondencję tę znalazł w jej torebce pomocnik Kurta Engelsa, folksdojcz, a zarazem esesman Ludwik Klemm (przedwojenny podoficer Wojska Polskiego w Zamościu). Klemm zastrzelił po tym siostrę Weiss. Żydzi słowaccy utrzymywali potajemne kontakty ze środowiskami syjonistycznymi na Słowacji, przysyłając im obszerne raporty o losie deportowanych przez kurierów polskich z Podhala, którzy docierali aż do dystryktu lubelskiego. Jedyną miejscowością, z której korespondencja w ogóle nie dotarła do Niemiec, był Kraśniczyn. W ośrodku tej pracownikami poczty byli miejscowi Ukraińcy, którzy po prostu niszczyli listy adresowane do prywatnych odbiorców w Rzeszy (AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”; Rozmowa ze Stanisławem Malinowskim, mieszkańcem Kraśniczyna, 23 VIII 2000 r., w zbiorach autora; List Kurta Thomasa do autora, 18 VIII 2002 r.; M. Kingreen, *op. cit.*, s. 371; M. Schultheis, I.E. Wahler, *Bilder und Akten der Gestapo Würzburg über die Judendeportationen 1941–1943*, Bad Neustadt a. d. Saale 1988, s. 362–363; M. Zelzer, *Weg und Schicksal der Stuttgarter Juden. Ein Gedenkbuch herausgeben von der Stadt Stuttgart*, Stuttgart [b.d.w.], s. 225; Y. Büchler, *op. cit.*, s. 156).

<sup>59</sup> AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus” oraz T.T. Blatt, *Nur die Schatten bleiben. Der Aufstand im Vernichtungslager Sobibór*, Berlin 2000, s. 52–53, 56.

<sup>60</sup> T.T. Blatt, *op. cit.*, s. 56.

Owe różnice w zachowaniu się Żydów polskich i zagranicznych, różnice w mentalności i zwyczajach doprowadzały bardzo często do głębokich konfliktów między nimi. Konflikty te, naturalnie, wykorzystywały władze niemieckie. Jak już wspomniano, Żydzi niemieccy, czescy, słowaccy czy austriaccy, deportowani na Lubelszczyznę, w większości byli całkowicie zasymilowani do kultur państw, z których pochodzili. Wielu z nich ochrzciło się lub pochodziło z chrześcijańskich rodzin żydowskich i nie miało już żadnych związków z tradycją żydowską. Nawet ci, którzy deklarowali wyznanie mojżeszowe, nie postępowali zgodnie z regułami obowiązującymi Żydów ortodoksyjnych. Zachowanie się Żydów zachodnich szokowało polskich Żydów. Ci pierwsi nie stosowali się w ogóle do reguł koszerności, nie nosili tałesów i nie modlili się nawet w święta. Takie zachowanie dla Żydów polskich było całkowicie obce. Z kolei deportowani przeżyli podobny szok, ponieważ zetknęli się z wykpiwaną przez nich samych obyczajowością Żydów ze Wschodu (*Ostjuden*), traktowanych z pogardą i drwiną przez Żydów niemieckich i czeskich, uważających się za ludzi na wyższym poziomie kulturowym, a nawet cywilizacyjnym. W oczach polskiego świadka Stefan Sendłaka: „Żydzi przywiezieni z państw zachodnich uważali siebie za jakąś wyższą klasę, byli stosunkowo dobrze odżywieni, dobrze ubrani i posiadali spore zasoby pieniężne, a przy pojawieniu się w sposób legalny czy nielegalny artykułów żywnościowych płacili każdą cenę. Wtedy kiedy biedota żydowska wyglądała już jak szkielety”<sup>61</sup>.

Sytuację dodatkowo utrudniał fakt, że deportowani nie mówili w jidysz, którym posługiwali się Żydzi polscy, tylko po niemiecku (zarówno Żydzi niemieccy, jak i czescy i słowaccy jeszcze przed wojną tkwili dość silnie w kulturze niemieckiej). Z tych powodów od początku zarysował się wyraźny konflikt kulturowy między tymi dwiema grupami. Należy tu też dodać, że przynajmniej Żydzi niemieccy, nawet w obliczu deportacji do obozów zagłady, zachowywali się lojalnie w stosunku do SS, czując się nadal obywatelami Niemiec. Nic też dziwnego, że niektórzy z nich zdecydowali się na jawną współpracę z Niemcami. W sposób wyraźny pokazuje to sytuacja w Izbicy. Zgodnie z zarządzeniem lokalnych władz niemieckich do organizacji żydowskich (Judenrat, ŻSS i ŻSP) powinni byli wejść przedstawiciele poszczególnych grup deportowanych. Zarządzenie to obowiązywało we wszystkich gettach tranzytowych<sup>62</sup>. Chociaż w Izbicy, przynajmniej teoretycznie, działała jedna Rada Żydowska, to w zasadzie były dwie – jedna, złożona z Żydów polskich,

<sup>61</sup> AŻIH, 301/5953, Relacja Stefana Sendłaka pt. Ostatni etap przed śmiercią. Autor był przed wojną znanym działaczem PPS na Zamojszczyźnie. W okresie okupacji nazistowskiej przez pewien czas ukrywał się przed aresztowaniem w Izbicy, gdzie mógł obserwować los tamtejszej ludności żydowskiej. Od końca 1942 r. bardzo aktywnie działał w Lubelsko-Zamojskim Komitecie Pomocy Żydom, nieformalnej organizacji afiliowanej przy RPŻ „Żegota”. W przytoczonym fragmencie relacji autor operuje też zakorzenionym, nawet wśród Polaków, stereotypem, że wszyscy Żydzi zachodni byli zamożni. Należy przyjąć, że po prostu lepiej wyglądali i byli lepiej ubrani niż Żydzi polscy.

<sup>62</sup> Np. w getcie w Piaskach z ramienia deportowanych z Theresienstadt w skład 12-osobowej Rady Żydowskiej weszli Kurt Hirschmann i inż. Ernst Boehm. Prezesem Judenratu w Piaskach pozostawał miejscowy Żyd Mendel Polisecki. Do pewnego okresu większość policjantów żydowskich stanowili tam Żydzi polscy, chociaż komendantem ŻSP w tej miejscowości był Żyd niemiecki, deportowany ze Szczecina, Alfred Stapler, ale już późną wiosną 1942 r., gdy z Piask wywieziono prawie wszystkich miejscowych Żydów do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze, członkami ŻSP zostali prawie wyłącznie Żydzi czescy i niemieccy, w sumie 30 osób. Komendantem nowej formacji mianowano deportowanego z Monachium Stefana Reinemana. W oddziale tym służyła też jedna kobieta – Bela Trattner. Podobnie było w Rejowcu, gdzie zarówno część Judenratu, jak i policji żydowskiej złożona była z Żydów czeskich i słowackich. Komendantem policji był Żyd czeski, Kessler. W Zamościu funkcję tę od maja 1942 r. pełnił kierownik niemieckiego transportu z Dortmundu Alwin Lippmann, lotnik, bohater I wojny światowej, przyjaciel Hermanna Göringa z lotnictwa niemieckiego. Była to bardzo interesująca postać, zasługująca wręcz na osobny artykuł (APL, Kreishauptmannschaft Lublin-Land, 139, Judenviertel in Piaski, Spisy policjantów żydowskich w getcie w Piaskach, listopad 1941 r. oraz 20 V 1942 r., k. 102, 147, 150; APM, Fotokopie i kserokopie, 1252 (USHMM, RG-50.030\*233), Wywiad z Kurtem Thomasem; AŻIH, 302/122, Mieczysław Garfinkel, Monografia miasta Zamościa, k. 14; Moreshet Archive, D.I.1288, List Żyda słowackiego deportowanego do Rejowca, 7 III 1943 r.).

z Abramem Blattem jako prezesem, i druga, „czesko-niemiecka”, w której skład wchodził przedstawiciel (najczęściej kierownicy) poszczególnych transportów. Funkcjonowały również dwa osobne oddziały ŻSP. Oczywiście, przez samego SS-Hauptsturmführera Kurta Engelsa, pełniącego również funkcję szefa Gestapo na powiat krasnostawski, oraz Jana Szulca, folksdojca, burmistrza Izbicy, teoretycznie faworyzowani byli jedynie Żydzi deportowani z zagranicy. Trzech Żydów czeskich w szczególny sposób zapisało się w pamięci ocalałych z Izbicy. Byli to Willi Steiner, Otto Lewi i Bruno Neugierkel, z których burmistrz Szulc uczynił swoistych przybocznych policjantów. Uczestniczyli bardzo gorliwie w akcjach deportacyjnych, aż w końcu sami zostali wysłani przez Szulca do obozu zagłady w Bełżcu<sup>63</sup>. Według relacji polskich i żydowskich, w Izbicy konflikty między Żydami miejscowymi a zagranicznymi kończyły się wyjątkowo dramatycznie. Konflikt ten podsycali Engels i Szulc, bo łatwiej im było dzięki temu przeprowadzić deportację z Izbicy. Wyraźne faworyzowanie przez nich Żydów zagranicznych doprowadziło do tego, że znalazło się bardzo wielu chętnych do współpracy w akcji „wysiedleńczej”. Powstała nawet swoista siatka donosicieli żydowskich, którzy informowali lokalne władze niemieckie o osobach dysponujących jeszcze jakimś zapasem gotówki. Oczywiście, każdy starał się w jakiś sposób przeżyć. Współpraca z nazistami w Izbicy była dla kolaborujących jakimś sposobem na przeżycie. Odium spadało jednak na wszystkich deportowanych z zagranicy, których Żydzi polscy generalnie oskarżali o współpracę z SS podczas deportacji<sup>64</sup>. Jedną z wcześniejszych „akcji” w Izbicy, prawdopodobnie tę, która odbyła się w kwietniu lub maju 1942 r., na rozkaz Engelsa przeprowadziła właśnie „czeska frakcja” Judenratu wraz żydowskimi policjantami pochodzącymi z Czech i Niemiec. „Akcja” objęła wtedy prawie wyłącznie Żydów polskich. By uniemożliwić polskim Żydom ukrycie się, Engels zakazał wówczas Żydom z zagranicy przechowywania miejscowych Żydów w domach, z czego ci pierwsi podobno skwapliwie skorzystali. Później, gdy coraz częściej deportacje do Bełżca czy Sobiboru obejmowały także Żydów zagranicznych, podczas jednej z „akcji” „polska frakcja” dzięki sowitej łapówce wręczonej Engelsowi i Szulcowi uzyskuje zgodę na przeprowadzenie własnego „wysiedlenia”, wymierzonego głównie przeciwko Żydom zagranicznym. Podczas tej deportacji z Izbicy do Bełżca została wywieziona również część członków „czesko-niemieckiej” frakcji<sup>65</sup>.

Izbica jest najjaskrawszym przykładem konfliktu między Żydami polskimi i zagranicznymi. Wiemy jednak, że i w innych miejscowościach dochodziło do nich, choć nie kończyły się aż tak tragicznie. Być może dlatego, że w innych miejscowościach, na przykład w Rejowcu czy Piaszkach, nie było już zbyt wielu Żydów polskich, gdy przybywały coraz liczniejsze transporty z zagranicy. Znałe są przykłady nieporozumień z Rejowca pomiędzy zwolnionymi z obozu w Krychowcu członkami tamtejszej Delegatury ŻSS a Judenratem, złożonym już w większości z Żydów czeskich i słowackich<sup>66</sup>. Gdy likwidowano getto w Rejowcu 9 sierpnia 1942 r., deportację, zresztą

<sup>63</sup> AŻIH, 301/1303, Relacja Käthe Leschnitzer oraz rozmowa z Tomaszem Blattem przeprowadzona 24 IX 2000 r., w zbiorach autora.

<sup>64</sup> Smorczewska z Tarnogóry wspomina kilkakrotnie takie sytuacje, w których objawiała się wręcz wzajemna nienawiść pomiędzy Żydami polskimi a zagranicznymi. Wśród Żydów niemieckich i czeskich najbardziej delikatnym określeniem Żyda polskiego było *Ein dreckiger, polnischer Jud*. Żydzi polscy o Żydach zagranicznych wyrażali się: „Te Niemce, to są żydowskie gestapowce. To paskudne ludzie, ich nie trzeba do domu puszczać”. O donosicielstwie wśród Żydów w Izbicy w bardzo ostrych słowach wypowiadał się także Sendlak (AŻIH, 301/5953, Relacja Stefana Sendlaka pt. Ostatni etap przed śmiercią; AŻIH, 301/6269, Relacja N.N., „Ahaswerus”).

<sup>65</sup> T.T. Blatt, *op. cit.*, s. 54.

<sup>66</sup> W Delegaturze ŻSS w Rejowcu zasiadali Żydzi polscy i słowaccy. Doszło tu prawdopodobnie do konfliktu na tle rozdziału żywności. Sama delegatura miała także pewne problemy ze współpracą z Judenratem złożonym całkowicie z Żydów czeskich i słowackich (AŻIH, ŻSS, 211/294, Delegatura Powiatowa ŻSS w Chełmie, Pismo dotyczące lustracji Delegatury w Rejowcu, 28 VI 1942 r., k. 49–50).

bardzo krwawą, przeprowadziła tutaj jednostka SS (kilku oficerów niemieckich i oddział ukraińskich wachmanów). Zachowane źródła nie informują, czy do „akcji”, która objęła całą ludność żydowską w osadzie, zaangażowano także żydowskich policjantów. Na głównym rynku esesmani przeprowadzili selekcję, zostawiając ponad 100 osób pracujących, które zatrudniono następnie w miejscowej cukrowni. Niezdolni do marszu na stację kolejową (starcy i chorzy ze szpitala epidemicznego) zostali rozstrzelani na oczach zgromadzonych Żydów. Wraz z nimi zginęli lekarze, opiekujący się chorymi. Wiele osób zastrzelono w drodze na dworzec kolejowy, odległy od osady około 5 km. W czasie tej „akcji” ofiarami padli zarówno Żydzi zagraniczni, jak i nieliczni polscy, którzy pozostali w osadzie po kwietniu 1942 r.<sup>67</sup>

Konflikt między Żydami polskimi i zagranicznymi w getcie w Piaskach również nie przybrał tragicznych rozmiarów. „Akcje” w tej miejscowości od wiosny 1942 r. przeprowadzali Niemcy wraz z polską policją, tzw. granatową. Do czerwca 1942 r. wysiedlenia do obozów zagłady obejmowały przeważnie tylko Żydów polskich. Esesmani i policjanci mieli ułatwione zadanie, ponieważ miejscowi Żydzi byli inaczej oznakowani niż przyjezdni. Polscy Żydzi mieli na rękawach opaski, a zagraniczni gwiazdę Dawida naszytą na ubraniu. Nie było więc większego problemu z wyłapywaniem Żydów piaseckich. Jak podaje Kurt Thomas, w tym czasie trzon ŻSP w getcie stanowili Żydzi polscy, ale nie zdarzyło się, by specjalnie znęcali się nad przyjezdnymi. Później, gdy deportacje objęły także Żydów zagranicznych, Żydów polskich w Piaskach prawie już nie było<sup>68</sup>.

Badacze zajmujący się kwestią likwidacji gett tranzytowych, czy w ogóle akcji deportacyjnych z tych miejscowości do obozów zagłady, napotykają kolejny problem, a mianowicie ustalenie dokładnych dat kolejnych deportacji i obozów, do których trafiły konkretne transporty. Głównym źródłem informacji w tym przypadku są najczęściej relacje nielicznych ocalałych, często ze sobą sprzeczne. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, jak długo deportowani z zagranicy Żydzi mogli przebywać w poszczególnych gettach tranzytowych. Badacze niemieccy, zajmujący się losami Żydów z poszczególnych miast w Niemczech, powołują się często na zachowaną korespondencję, wysyłaną z dystryktu lubelskiego do Niemiec. Wysłanie listu oznacza bowiem, że w tym czasie osoba z danego transportu jeszcze żyła. Jest to logiczne wyjaśnienie, ale nie należy też zapominać o funkcjonowaniu wspomnianej tu już *Postsperr*, która praktycznie zahamowała korespondencję między deportowanymi a ich krewnymi i znajomymi w Niemczech czy na Słowacji. Nie znaczy to jednak, że na przykład ktoś, kto ostatni list wysłał z Izbicy we wrześniu 1942 r., zaraz po tym okresie został deportowany do Bełżca lub Sobiboru<sup>69</sup>.

Nasilenie zagłady ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim nastąpiło późną jesienią 1942 r. Miało to związek z realizacją rozkazu Heinricha Himmlera z 19 lipca 1942 r., nakazującego deportację do obozów zagłady wszystkich Żydów niezdolnych do pracy, przebywających

<sup>67</sup> Raport wysłany w 1943 r. wymienia nawet nazwiska lekarzy, którzy zostali rozstrzelani na rynku w Rejowcu (dr Abraham Borkenfeld i dr Josef Deutsch, obydwa z Sabinova). Według relacji świadka, jednego z członków Judenratu w osadzie, polskiego Żyda Hozenblatta, podczas „akcji” na miejscu Niemcy mieli zabić kilkaset osób (Moresht Archive, D.I.1288, List nieznanego Żyda słowackiego, 7 III 1943 r.).

<sup>68</sup> List Kurta Thomasa do autora, 7 IX 2002 r.

<sup>69</sup> Informacje takie pojawiają się chociażby w opracowaniu dotyczącym losów Żydów niemieckich deportowanych w kwietniu 1942 r. z Düsseldorfu do Izbicy. Autor tego opracowania stwierdzał, że ostatnie wiadomości od wysiedlonych dotarły do Niemiec na początku września 1942 r., co wskazywałoby, że zaraz potem Żydzi z Düsseldorfu zostali wywiezieni do obozu zagłady i nikt z tej grupy nie pozostał przy życiu. Może to być jedynie hipoteza, ale można również z powodzeniem założyć, że potem nie było możliwości wysyłania korespondencji lub takie listy po prostu się nie zachowały, a niektóre osoby wysiedlone do tej osady z Niemiec mogły jeszcze żyć nawet późną jesienią, w czasie największych akcji likwidacyjnych w Izbicy (H. Berschel, *op. cit.*, s. 405).

na obszarze GG. W dystrykcie lubelskim rozkaz ten został praktycznie wykonany do 9 listopada 1942 r.<sup>70</sup> Przez cały październik i początek listopada tego roku w dystrykcie lubelskim trwały wzmożone akcje likwidacyjne w poszczególnych gettach, także w gettach tranzytowych. Miejscowości takie jak Piaski czy Izbica stały się miejscem koncentracji już nie tylko Żydów zagranicznych, ale również polskich, sprowadzanych tutaj z innych miejscowości. W Piaskach koncentrowano Żydów z miasteczek i wsi powiatu lubelskiego, natomiast w Izbicy z powiatu krasnostawskiego i częściowo zamojskiego (głównie z Zamościa). Należałoby ustalić, jak wielu polskich Żydów trafiło do tych miejscowości przed deportacją<sup>71</sup>. Nie wiadomo też, ilu w tym czasie przebywało tam jeszcze Żydów zagranicznych. Wiadomo jedynie, że dodatkowy napływ Żydów polskich spowodował katastrofalną sytuację mieszkaniową i zaopatrzeniową, zarówno w Izbicy, jak i w Piaskach: „Do Izbicy Żydzi przyszedli w nocy [chodzi tu o Żydów zamojskich – R.K.]. W Izbicy było ich już dużo. Żydzi z Czechosłowacji i z miasteczek wokół Izbicy. W każdej izbie, do której się wchodziło, pełno było ludzi i każdy siedział na swoich pakunkach. Także ulice pełne były ludzi, którzy siedzieli na swoich pakunkach i spali. Izbica wyglądała jak stacja kolejowa, gdzie ludzie czekają na pociąg”<sup>72</sup>.

Ostatnie grupy przesiedlonych do gett tranzytowych Żydów polskich nie przebywały tutaj długo – od kilku do kilkunastu dni. Później SS oraz żandarmeria (w Izbicy również członkowie polskiej Straży Pożarnej) wysiedlały je do obozów zagłady. W Izbicy akcje takie odbyły się dwukrotnie. Pierwsza z nich już 18 i 19 października 1942 r., gdy tysiące osób (dokładna liczba nie jest znana) zostały załadowane do pociągów odchodzących wtedy wahadłowo do obozów w Bełżcu i Sobiborze. Oficjalnie deportacji mieli wtedy podlegać tylko niepracujący, a selekcję przeprowadzali prezesi Judenratów z poszczególnych miejscowości. Utworzona została wtedy jedna wielka Rada Żydowska złożona właśnie z prezesów, pochodzących z małych

<sup>70</sup> D. Pohl, *op. cit.*, s. 20.

<sup>71</sup> W październiku 1942 r. w małych miejscowościach powiatu lubelskiego ukazały się obwieszczenia lokalnych władz niemieckich o koncentracji ludności żydowskiej w wybranych miejscowościach, w których istniały jeszcze większe skupiska żydowskie. Były to Bełżyce, Piaski i Lubartów, gdzie wcześniej kierowano także Żydów zagranicznych. Np. w Bełżycach skoncentrowano wtedy około 7 tys. Żydów z Bychawy, Osmolic, Żabiej Woli, Bystrzycy, Strzyżowic, Kiełczewic, Niedrzwicy Dużej i Krzczonowa (w liczbie tej znajdowali się także Żydzi przebywający już w Bełżycach). 11 X 1942 r. odbyła się tam selekcja i część Żydów zdolnych do pracy skierowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku, a resztę deportowano ze stacji kolejowej w Niedrzwicy Dużej bądź bezpośrednio do obozu zagłady w Bełżcu, bądź do kolejnego getta, tym razem w Piaskach. W tym czasie w miejscowości tej przebywały już grupy Żydów z Łęcznej, Puchaczowa i Głuska oraz wsi położonych wokół Piask. Niestety, nie wiadomo dokładnie, jak duża była to liczba osób. 16 X 1942 r. nastąpiło także wysiedlenie pozostałych po kilku wcześniejszych „akcjach” około 4 tys. Żydów z Zamościa. Skierowano ich do getta tranzytowego w Izbicy, gdzie już w trzy dni później partiami wywożono ich do Bełżca. W tym czasie w Izbicy przebywali już Żydzi z Krasnegostawu, Żółkiewki, Turobina i Gorzkowa (AŻIH: 301/4401, Relacja Chaima Dorfsmana ze Świdnika; 301/4402, Relacja Jankiela Grynberga z Piotrowic – autor ten podawał, że zgodnie z informacją, którą uzyskał od prezesa Judenratu z Bychawy, Żydzi skoncentrowani w Bełżycach mieli zostać wywiezieni właśnie do Piask, „które miały być Judenstadt”; 301/4404, Relacja Szaula Erlicha z Puchaczowa; 301/3806, Relacja Rózi Nasibirskiej z Izbicy; 301/72, Relacja Leona Feldhändlera z Żółkiewki; 302/122, Mieczysław Garfinkel, Monografia miasta Zamościa, k. 44; Relacja Błażeja Jaczyńskiego z Łęcznej, 15 V 1999 r., w zbiorach autora; R. Kuwałek, *Gmina Niedrzwica Duża pod okupacją hitlerowską* [w:] *Niedrzwica w XIX i XX w.*, red. K. Gębura, „Zeszyty Niedrzwickie” (Niedrzwica Duża) 2000, s. 57–58; R. Kuwałek, P. Sygowski, *Z dziejów społeczności żydowskiej w Lubartowie XVI–XX w.* [w:] *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 2000, s. 83; A. Kopciowski, *Demographic Structure of the Jewish Population of Zamość in the Light of Judenrat and other Documents* [w:] *Everlasting Name. Zamość Ghetto Population List – 1940*, red. E. Bar-Zeev, Tel-Aviv 2001, s. 9).

<sup>72</sup> J. Cwilich, *Di Umkum fun di Zamoszcher Jidn (Zagłada zamojskich Żydów)* [w:] *Pinkas Zamość. Izkor-Buch*, red. M.W. Bernsztajn, Buenos Aires 1957, s. 962.

miasteczek<sup>73</sup>. Ową wielką „akcję” nawet sami Niemcy, którzy ją przeprowadzali, nazywali „czarnym dniem w Izbicy”. Tego dnia, oprócz deportacji kilku tysięcy osób, na miejscu, dokładnie na łące przed stacją kolejową, rozstrzelano, zgodnie z niemieckimi ustaleniami śledczymi, około 500 Żydów<sup>74</sup>. Kolejna „akcja” w Izbicy nastąpiła 2 listopada 1942 r., wywieziono wtedy do obozu zagłady w Sobiborze większość pozostałych tu Żydów. Tych, którzy próbowali przeczekać w przeróżnych kryjówkach, Niemcy wyciągali przy pomocy miejscowej ludności polskiej, zwłaszcza strażaków, którym obiecali prawo do odbierania Żydom znalezionych przy nich kosztowności. Żydów tych doprowadzono następnie do budynku remizy strażackiej, gdzie w wielkim tłoku przebywali przez kilka dni, umierając z pragnienia i braku powietrza. Następnie esesmani grupami odprowadzali pozostałych przy życiu na miejscowy cmentarz żydowski i rozstrzelali w uprzednio przygotowanych masowych grobach<sup>75</sup>. W ten sposób przestało istnieć getto tranzytowe w Izbicy. Po jego likwidacji, w listopadzie i grudniu 1942 r. w Izbicy pozostało jeszcze kilkaset osób, które podczas ostatniej „akcji” ukrywały się w okolicznych lasach. Powróciły one do osady i do kwietnia 1943 r., na mocy rozkazu szefa SS i policji w GG, zamieszkały w getcie szczątkowym, które Niemcy utworzyli na miejscu getta tranzytowego<sup>76</sup>.

O zagładzie getta w Rejewcu była już mowa. Ostatnia „akcja” w Piaskach miała miejsce 8 listopada 1942 r. Wkraczające do getta oddziały SS i miejscowej żandarmerii ogłaszały, że Piaski od tego dnia będą *Judenrein* – „czyste od Żydów” i wszyscy mieszkańcy dzielnicy żydowskiej powinni stawić się do wysiedlenia. Kilka tysięcy zgromadzonych tu Żydów, wśród nich wielu Żydów czeskich i niemieckich, wywieziono wtedy do obozu zagłady w Sobiborze. Osoby, które zostały w kryjówkach, przez kilka następnych dni były wyszukiwane przez esesmanów, a następnie rozstrzelane w masowej egzekucji na cmentarzu żydowskim. Świadkowie tego wydarzenia twierdzili, że rozstrzelano od 1000 do 2000 osób<sup>77</sup>.

<sup>73</sup> AŻIH, 301/72, Relacja Leona Feldhändlera. Feldhändler pełnił w okresie okupacji funkcję prezesa Judenratu w Żółkiewce i z tego tytułu jesienią 1942 r. wszedł w skład zbiorczej Rady Żydowskiej w Izbicy.

<sup>74</sup> Landgericht Kassel, Lfd. Nr. 316, Sprawa przeciwko byłemu urzędnikowi niemieckiego Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie R. (Andere Massenvernichtungsverbrechen. Izbica bei Lublin), k. 316a – 15. Autor dziękuje M. Tregenzie za udostępnienie tych dokumentów. Według ustaleń sądu w Kassel „akcja” ta miała miejsce 15 października, świadkowie z Izbicy i Zamościa podawali natomiast datę 18–19 X 1942 r.

<sup>75</sup> J. Cwilich, *op. cit.*, s. 963; T.T. Blatt, *op. cit.*, s. 111. Autor podaje także informację, że część osób zgromadzonych w remizie została wywieziona wozami konnymi do Trawniki, a stamtąd dopiero do Sobiboru.

<sup>76</sup> Getta szczątkowe, gromadzące teoretycznie jedynie Żydów zdolnych do pracy, utworzono wówczas w dystrykcie lubelskim w Izbicy, Piaskach, Rejewcu, Włodawie, Międzyrzeczu Podlaskim, Łukowie i Parczewie. Łącznie do kwietnia 1943 r. przebywało w nich jeszcze około 20 tys. Żydów, zatrudnionych w różnych niemieckich przedsiębiorstwach. Pod koniec kwietnia i na początku maja 1943 r. getta te, nazywane również wtórnymi, zostały zlikwidowane, a ich mieszkańców wywieziono do Sobiboru lub do obozu koncentracyjnego na Majdanku (A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 425–428).

<sup>77</sup> W wielu materiałach wspomnieniowych dotyczących getta w Piaskach podawana jest data listopad 1943 r. jako czas ostatecznej zagłady Żydów w tej miejscowości. W rzeczywistości likwidacja getta tranzytowego i ostateczna egzekucja nastąpiła w listopadzie 1942 r., podobnie jak i w innych miejscowościach dystryktu lubelskiego. W Piaskach do wiosny 1943 r. pozostało jeszcze około 300 Żydów, którzy stali się więźniami miejscowego obozu pracy, nazywanego również gettem szczątkowym lub wtórnym. Przeniesiono ich później do żydowskiego obozu pracy w pobliskich Trawnikach (APL, GDL, 256, ŻSS, Pismo starosty powiatowego w Lublinie, 17 II 1943 r., k. 73 [informuje, że w tym czasie w powiecie lubelskim istniały dwa żydowskie obozy pracy – w Łęcznej i Bełżycach oraz getto wtórne w Piaskach, w których przebywało po około 300 osób]; List Kurta Thomasa do autora, 7 IX 2002 r.; L. Świątlicki, *Losy ludności żydowskiej w Piaskach w czasie okupacji*, „Region Lubelski” 1989–1990, nr 4 (6), s. 60 – autor tego artykułu podaje jeszcze inną, ale najmniej prawdopodobną informację, że ostatnia „akcja” w Piaskach miała miejsce wczesną jesienią 1941 r.; A. Słazakowa, *op. cit.*, s. 116; B. Odnous, *Nie wszystko widać z okna (kwestia żydowska w gminie Piaski)* [w:] *Piaski...*, s. 141).

W ten sposób jesienią 1942 r. zostały zlikwidowane getta tranzytowe w dystrykcie lubelskim. Ich funkcjonowanie związane było ściśle z rozwijającą się „akcją Reinhardt” i w ogóle zagładą ludności żydowskiej w Europie. Nie miały one być miejscem docelowym deportacji Żydów zagranicznych do dystryktu lubelskiego, ale punktami ich koncentracji przed ostateczną zagładą. Ułatwiały nie tylko wykorzystanie żydowskiej siły roboczej, ale również sprawniejsze przeprowadzanie grabieży mienia, a nawet samą zagładę. Warunki, w jakich przyszło przebywać w Piaskach, Izbicy, Rejowcu czy innych miejscowościach na Lubelszczyźnie Żydom zagranicznym, już na tym etapie praktycznie uniemożliwiały przeżycie tych ludzi. Jedynie odwlekały ostateczną zagładę. Dla sztabu „akcji Reinhardt” getta tranzytowe w dystrykcie lubelskim były dodatkowo usprawnieniem procesu zagłady – miejscowości te leżały w pobliżu obozów śmierci oraz obozu koncentracyjnego na Majdanku. Stacje kolejowe umożliwiały szybkie przemieszczenie Żydów do poszczególnych ośrodków, w których ich zabijano. Czasowe przetrzymywanie w gettach tranzytowych tysięcy Żydów zagranicznych, przynajmniej w pierwszym okresie „akcji Reinhardt”, mogło mieć również wydźwięk propagandowy. Ludzie ci zostali po prostu przesiedleni na nowe miejsca. Dopiero w okresie wzmożonej akcji likwidacji gett w dystrykcie lubelskim naziści zarzucili zachowywanie jakichkolwiek pozorów. Wtedy getta tranzytowe stały się także miejscami masowych mordów, podobnie jak nieodległe obozy zagłady. Otwartym problemem tej tematyki pozostaje liczba ofiar, które przeszły przez getta tranzytowe bądź zostały w nich zamordowane. Można przyjąć, że największym z nich była Izbica, przez którą przeszło ponad 26 tys. Żydów polskich i zagranicznych. Co najmniej 2 tys. z nich zamordowano na miejscu. Ponad 11 tys. Żydów polskich i zagranicznych przebywało w różnych okresach 1942 r. w Piaskach oraz ponad 8 tys. w Rejowcu. Są to dane szacunkowe. Z pewnością wymagają dodatkowej weryfikacji. Artykuł ten nie wyczerpuje problematyki gett tranzytowych w dystrykcie lubelskim. Każda z tych miejscowości zasługuje w zasadzie na odrębne omówienie lub miejsce w osobnej, większej publikacji.